Nr. 188 Kraków, Poniedziałek dnia 21 Sierpnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł.2.20
Numer zwykły ° ct
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kłopoty pułkownika Schneidra.

Między tajnemi dokumentami, których autentyczność nie ulega najmniejszej wątpliwości i które zostały z rozkazu ministra Gallifeta przedłożone sądowi wojennemu w Rennes, znajdował się także tajny raport austrjackiego *attaché*, pułkownika Schneidra, złożony hr. Gołuchowskiemu o sprawie Dreyfusa w dniu 30 listopada 1897 r. Jenerał Mercier nie mając pewności, czy Gallifet przedłożył istotnie ten dokument za pośrednictwem jenerała Chamoin podczas tajnych obrad trybunału, w zeznaniach swoich na jawnem posiedzeniu zaprodukował go powtórnie, a wszystkie dzienniki powtórzyły przytoczony przez Merciera wyciąg z tego raportu w sprawozdaniach z przebiegu procesu. Wyciąg ten brzmiał jak następuje:

„Wielokrotnie utrzymywano w ostatnich czasach, że zdrajcą jest kto inny. nie Dreyfus. Nie wracałbym do tej sprawy, gdyby nie to, że od roku, jak się dowiaduję od trzecich osób, *attachés* wojskowi Niemiec i Włoch podtrzymują to twierdzenie w wielu salonach. Co do mnie, nie odstępuję ani na włos od informacyj przesłanych w swoim czasie o sprawie Dreyfusa. Uważam je za zupełnie dobre. Dreyfus pozostawał w stosunkach z tajnemi biurami niemieckiemi w Strassburgu i Brukseli, które rząd niemiecki kryje z taką zazdrością nawet przed osobami niemieckiej narodowości.“

Upłynęło od czasu przesłuchania Merciera długich pięć dni. Prasa dreyfusowska częścią pomijała milczeniem ów wysoce charakterystyczny dowód tego, co o sprawie Dreyfusa sądził najbliższy przyjaciel Schwarzkoppena i pełnomocnik wojskowy państwa sprzymierzonego z Niemcami, częścią zaś, (jak np. *Figaro*), twierdziła, że pułkownik Schneider zmienił tymczasem zdanie i dziś już święcie wierzy w niewinność Dreyfusa. Nikomu ani przez głowę nie przeszło kwestjonować autentyczność tego raportu.

Ogłoszenie jednak publiczne dokumentu, w którym aż nadto wyraźnie podane zostało więcej niż w wątpliwość zapewnienie kolegów i sprzymierzeńców i w którym zadano kłam publicznym oświadczeniom rządów niemieckiego i włoskiego, a o niemieckim systemie szpiegostwa wyrażono się z dobitną ironją — musiało być dla dyplomacji austrjackiej wogóle, a dla pułkownika Schneidra w szczególności rzeczą i wysoce nieprzyjemną i w skutkach nawet szkodliwą.

Pułkownik Schneider bawił właśnie w Ems. Przez pięć dni pomiędzy Ems a Wiedniem i pomiędzy Wiedniem a Berlinem odbywała się żywa wymiana depesz. Można na pewno przypuszczać, że Niemcy domagały się kategorycznie wyparcia się tego raportu i że deliberowano nad sposobem, w jaki to wyparcie się ma nastąpić. Epilogiem tej drażliwej zapewne wymiany zdań było, jak się można domyślać, spotkanie osobiste niemieckiego sekretarza stanu Bülowa z hr. Gołuchowskim w Semmering. Równocześnie w paryskim *Figarze* pojawiła się następująca depesza:

„*Figaro*. Paryż. — Ems, 18 sierpnia, godzina 10 minut 20. List z 30 listopada 1897 roku przypisywany mnie, a wydrukowany w *Figaro* we środę dnia 16 sierpnia, jest sfałszowany. *Pułkownik Schneider.*“

Już sam fakt wystosowania tej depeszy o charakterze prywatnym i o treści lakonicznej do redakcji dziennika, świadczy wymownie, jakie znaczenie ma to zaprzeczenie, nietylko spodziewane i naturalne, ale wprost podyktowane koniecznością ze względu na kurtoazję dla Niemiec. To też zupełnie słusznie prezydent Jouaust oświadczył obrońcy Dreyfusa, że dopóty nie widzi powodu zwracać uwagi sądu na to zaprzeczenie, dopóki ono nie zostanie mu urzędowo zakomunikowane przez ambasadę austro-węgierską.

Ażeby zaś nie było żadnej dwuznaczności co do wagi, jaką przykładać należy do depeszy *Figara*, przesłuchiwany w sobotę w Rennes, major Cuignet, referent tajnych aktów ministerstwa wojny za urzędowania Cavaignaca i Freycineta, złożył sądem w toku swoich zeznań następujące oświadczenie:

„Ostatnim dokumentem, o którym wspomnę, jest raport, przytoczony przez jenerała Merciera. Zwróciliście panowie uwagę na ważność tego raportu. Nie uszła ona uwadze i tych także, którzy walczą za rehabilitacją Dreyfusa. Obecnie dowiaduję się, że ogłoszono jakieś wzbudzające sensację zaprzeczenie.

„Nie wiem, co jest prawdziwem w tem zaprzeczeniu. Podobno datowane jest ono w Ems. My Francuzi wiemy coś o tem, że depesze datowane z Ems nie zawsze są prawdziwe. (Jestto pełna gryzącej ironji aluzja do depeszy emskiej, sfałszowanej przez Bismarka, która wywołała wojnę roku 1870 *Przyp. Red.*). Ale gotów jestem przypuścić, że ta depesza z Ems jest prawdziwą.

„Pozwolę sobie jednak wobec trybunału zauważyć, że zakwestjonowany dokument został tu przedłożony przez delegata ministra wojny, jenerała Chamoin. Jenerał Chamoin uczynił to w imieniu jenerała Gallifeta. Dokument ten znajduje się w tej części tajnego *dossier*, której autentyczność nigdy nie była kwestjonowana. Zaprzeczenie zatem, o którem mówię, zwraca się nie przeciw jen. Mercier, ale wprost przeciw francuskiemu rządowi.

„Muszę dodać, że gdyby to zaprzeczenie podtrzymywane być miało przeciw francuskiemu rządowi, bylibyśmy w możności, w sposób nie dający się zaprzeczyć, wykazać dowodnie autentyczność tego raportu.

„Przyznaję, że autor tego raportu znajduje się w bardzo przykrem położeniu wobec swoich sprzymierzeńców. Zapewne nie może postąpić inaczej, jak zaprzeczyć. Dowie się jednak, że ten dokument nie jest jedynym, który jego dotyczy, a który znajduje się w naszych rękach. Mamy u siebie liczne akta, przez niego sporządzone, albo do niego wystosowane.

„Nie mogę ich wszystkich wyliczać. Zaznaczę tylko, że mamy u siebie list jego rządu na urzędowym papierze, który mu poleca zasięgnięcie informacyj o pewnym okręcie francuskiej marynarki. Mamy inny list polecający oficjalne wystaranie się od nas o trzy szable kawaleryjskie określonego modelu. Tych szabel wistocie zażądał od nas i dostał je za pośrednictwem trzeciego biura. Mamy wreszcie pomiędzy licznymi dokumentami, pochodzącemi z ręki autora tego raportu, projekt toastu wypowiedzianego przy obiedzie pożegnalnym na cześć swego kolegi i przyjaciela (Schwarzkoppena *Przyp. Red.*).

„Toast ten jest pisany po francusku. Autor owego raportu, ogłaszanego obecnie za fałszerstwo, spisał kilka projektów tego toastu — dwa czy trzy takie brulijony mamy na rozporządzenie, aby mu w każdej chwili tekst tego przemówienia przypomnieć.

„Ażeby mu donieść, że możemy mieć autentyczne dokumenty i że one są autentyczne i ażeby tego dowieść także tym jego kolegom, którzy ten toast niedawno temu wypowiedziany, słyszeli, zacytuję owego toastu ostatni ustęp: Wyraziwszy ubolewanie z powodu odwołania tego ajenta i zapewniwszy go, że jego koledzy zachowają o nim najlepszą pamięć, dodał dosłownie:

„„Przez długi czas we wszystkich armjach świata, w Ameryce nawet i w Azji, mówić będą o tobie: Oto wzór!““

„Używam tego wyrażenia jakie było użyte w toaście autora raportu. A teraz moi panowie skończyłem z tem co miałem do powiedzenia o tajnych dokumentach tworzących *dossier*“.

Następnie dla zadośćuczynienia formalności podniósł się komisarz rządowy major Carrière i złożył następujące oświadczenie:

„W toku zeznań swoich major Cuignet uczynił aluzje, które mogłyby zawikłać w tę sprawę pewnego obcego oficera, który obecnie sprawuje we Francji dyplomatyczną misję. W imieniu rządu zastrzegam się więc przeciw oświadczeniom majora“.

Krążą pogłoski, że prezydent Jouaust przeznaczy osobne tajne posiedzenie sądu, które specjalnie będzie poświęcone sprawie raportu Schneidra i zaprzeczającej mu depeszy. Sprawa ta była najważniejszym wypadkiem sobotniego dnia procesu, który znowu był dla Dreyfusa pełnym złowrogich przepowiedni ostatecznego wyroku. Przebieg ważniejszych momentów tego dnia przedstawia się jak następuje:

Rennes, 19 sierpnia.

Sobotnia rozprawa rozpoczęła się o godzinie kwadrans na siódmą zrana.

Pierwszym świadkiem jest major Cuignet. Opowiada on, że w roku 1893 zajęty był w jeneralnym sztabie. Wówczas niejednokrotnie był świadkiem jaskrawych niedyskrecyj popełnianych przez Dreyfusa. Cuignet zajmował się wówczas kwestją jak należy lokować miny na kolejach, tak aby ich na nich mógł być w jednej chwili przerwany.

Dreyfusowi powierzono badanie tylko nieznacznej części tej samej kwestji. Pewnego dnia przyszedł Dreyfus do Cuigneta i prosił go o dostarczenie mu wszystkich dat i informacyj o całokształcie tej kwestji a to dlatego, że jak twierdził, chce się jak najdokładniej o całej sprawie poinformować, aby tem lepiej wywiązać się z zadania. Cuignet w pierwszej chwili odmówił temu żądaniu i odesłał Dreyfusa do majora Bertin. Dreyfus jednak tak długo dręczył go prośbami, że wreszcie Cuignet dał mu żądane dokumenty. Dreyfus w obecności Cuigneta bardzo mozolnie i pracowicie studjował te papiery i robił sobie z nich obszerne i wyczerpujące wypisy. Tych wypisów nie znaleziono potem wcale u Dreyfusa. Cóż się z niemi stało? Nie można przecież przypuścić, aby je zniszczył, skoro włożył w nie tyle pracy i skoro dla oficera sztabu przedstawiać one musiały wielką wartość.

O winie Dreyfusa Cuignet jest niezbicie przekonany. *Bordereau* najniewątpliwiej pochodzi z własnej ręki Dreyfusa. Tajne dokumenty zawierają również aż nadto przekonywujące dowody winy Dreyfusa.

Dreyfus zrywa się i woła: To kłamstwo!

Major Cuignet wyjaśnia dalej dlaczego absolutnie od pierwszej chwili istnieć musiała pewność, że zdradę mógł popełnić jedynie oficer sztabu jeneralnego.

Cuignet wspomina o zaprzeczeniu ogłoszonem przez pułkownika Schneidra w *Figarze*. Major Cuignet, który jest specjalistą w służbie informacyjnej, może sędziów z całym naciskiem zapewnić, że takie zaprzeczenia są zupełnie naturalne i że sprzeciwiałoby się dyplomatycznym obyczajom, gdyby takiego zaprzeczenia brakło. Sąd zupełnie śmiało może na to zaprzeczenie nie zważać i z wszelką pewnością raport pułkownika Schneidra za absolutnie autentyczny uważać. (Wielkie poruszenie).

Komisarz rządowy Carrière przerywa świadkowi i prosi, aby nie krytykować i nie mięszać do dyskusji osoby przedstawiciela zagranicznego państwa.

Major Cuignet omawia dalej sprawę Henryego. Oświadczył on, że Henry sądził, iż działa w interesie ojczyzny.

Adw. Demange zarzuca świadkowi, że przed trybunałem kasacyjnym zeznawał inaczej, czemu Cuignet przeczy.

Na żądanie Demangea odczytano zeznania Cuigneta przed trybunałem kasacyjnym; okazuje się, że Demange nie ma racji i że sprzeczności są tylko pozorne.

Następnym świadkiem jest b. szef sztabu jeneralnego jen. Boisdeffre.

Jen. Boisdeffre przedstawia powody, które każą mu absolutnie wierzyć w winę Dreyfusa. *Bordereau* pochodzi od zupełnie honorowej, godnej najzupełniejszego zaufania osoby, która oddała Francji wielkie usługi, a znosiła się zwykle za pośrednictwem zmarłego kilka tygodni temu ajenta Guénégo. Owe 1200 fr., o których z tak niegodnem dla tej osoby lekceważeniem wspominał pan Picquart nie były wcale wynagrodzeniem, którego ta osoba nigdy nie pobierała, ale zwrotem kosztów podróży, przedsięwziętej w interesie rządu zagranicę.

Dalej zadaje jen. Boisdeffre kolejno kłam różnym twierdzeniom Picquarta. Między innemi zaprzecza kategorycznie twierdzeniu Picquarta, jakoby on, Boisdeffre, dawał Picquartowi tajne pisma dla prezydenta pierwszego sądu wojennego, Maurela. Boisdeffre w sposób najbardziej stanowczy zapewnia, że nigdy żadnego pisma Picquartowi nie dawał. To, co Picquart mówił o Esterhazym i to, do czego Esterhazy sam się przyznaje, są to baśnie niegodne uwagi. Esterhazego wybrano za sztromana, na którego chce się zwalić winę Dreyfusa. Esterhazy sam przyznawał, że za przyznanie się do autorstwa *bordereau* ofiarowano mu 600.000 franków. Jeżeli przyjaciele Dreyfusa twierdzą, że Esterhazy kłamał, opowiadając o owych 600.000 fr., dlaczegóż teraz przyjmują za prawdę to, co on opowiada o swojem autorstwie *bordereau*?

Następnym świadkiem jest jen. Gonse. Jen. Gonse stwierdza, że Esterhazy nigdy nie był zajęty w biurze wywiadowczem i nigdy nie pobierał żadnych wynagrodzeń z ministerstwa wojny. Dokumenty znalezione przez sędziego Bertulusa u pani Pays nigdy nie wchodziły w skład tajnego *dossier* rządowego.

Francuz o Mickiewiczu.

Vichy, 8 sierpnia.

Ostatni numer *l'Evénement* zawiera podpisany przez Maksymiljana Lervy ciekawy artykuł o Mickiewiczu, który w wiernym przekładzie przesyłam. Jest-to trzeci ustęp artykułu zatytułowanego: „Trzej mężowie“ (Trois hommes); którego dwie pierwsze części, jak łatwo domyśleć się można, poświęcone były Quinetowi i Micheletowi. Osnowa artykułu jest następująca:

„Zapewne nie znajdzie się nikt oprócz mnie w całej prasie francuskiej, coby, pisząc o pomniku Quineta i Micheleta, zechciał zarazem wznowić pamięć serdecznego ich przyjaciela, Adama Mickiewicza. Sympatja moja była naturalnie zawsze po stronie tego brata oddalonego, tak nie znanego dziś, a który niegdyś posiadał przecie niezmierną sławę europejską. Któż jeszcze zna go dzisiaj? Za życia oklaskiwany, uwielbiany, czytany, wnikał w serca wszystkich przez księgi swe, których dziś nawet tytułów już nie znamy; był dla wszystkich bajroniczną i mistyczną duszą Polski; był, ażeby przypomnieć tytuł najsławniejszego jego dzieła, owym „Pielgrzymem polskim“, co na ziemi francuskiej nucił swe pieśni, pełne tęsknoty za ziemią rodzinną. Ileż to młodych ludzi, w owych czasach szczęśliwych, około roku 1830, odczuwało prawdziwie w wierszach tego szczerego poety tęsknotę tych żalów polskich i to zupełnie szczerze i z entuzjazmem (uniesieniem). Kochano Polskę, kochano Mickiewicza: cóż pozostało dziś z tej tkliwej i literackiej miłości?

„Zaiste było coś melancholicznego w przeznaczeniu tego poety: żył dla ideału, który widział z dniem każdym obumierający zwolna w sumieniach wszystkich bez żadnego środka ratunku. A obumierał on nawet w samej Polsce, podzielonej, szarpanej rywalizacją (niezgodą) patrjotów i we Francji, zajętej innemi troskami w czasach arystokratycznej monarchji Karola X-go i monarchji mieszczańskiej Ludwika Filipa. A mimo to Mickiewicz walczył, mówił, działał, zapalał niezliczoną ilość imaginacyj, aż potem, dnia ednego, śród walki umarł w Konstantynopolu, daleko, bardzo daleko od tych wszystkich, których kochał, w osamotnionym blasku snu swego! A i sen umarł także, biedny sen o zjednoczonej, niepodległej Polsce.

I otoczyła go noc melancholiczna, bez jednej nawet gwiazdki spóźnionej na niebie, skromnego światełka wspomnienia.

„To przeznaczenie było smutne zaiste; ale czyż zasługę życia mierzyć należy wspomnieniem, które pozostawiło w pamięci ludzi? Byłoby to dowodem antypatycznej filozofji kupieckiej.

„Jeżeli przeznaczenie Mickiewicza było smutne, to było piękne i godne zazdrości. Mickiewicz był człowiekiem. Żył logicznie w swych ideach, starał się usilnie, aby od nich nie zboczyć i zjednać dla nich miłość; był dobry, bezinteresowny, wymowny; nigdy nie wyrzekł się swoich ideałów drogą kompromisów lub upodlenia. Żył bez utrudzenia pośród najszlachetniejszej, najwspanialszej, najpoetyczniejszej działalności. Czegoż żądać więcej? Gdy się spełniło obowiązek, cóż może nam zależeć na tem, że nas nie znają? Cała piękność leży w usiłowaniu, w wytężeniu najlepszych sił naszych — po za tem nie ma nic więcej.

„Daleki jestem od tego, ażeby Mickiewicz wydawać mi się miał zwyciężonym; przeciwnie, przedstawia mi się on jako tryumfator, ponieważ umiał być człowiekiem, mieć swój ideał i wolę niezłomną. Jak przy omawianiu życia Micheleta i Quineta, będzie to i tu dobrym pokarmem dla ducha, przedstawić sobie żywo na chwil kilka ukrzepiające momenty tego przeznaczenia.

„I rzeczywiście to przeznaczenie jest najlepszym przykładem wytrwałości i woli. Mickiewicz oddał się cały wiernie i nieznużenie na usługi miłości swej dla Polski i ludzkości. Wszędzie, w całej Europie, nosił on tę wspaniałą swą miłość, rozsiewając ją wszędzie w nadziei żniwa, w księgach, w wykładach, w czynach, wspaniały mowca, wspaniały poeta. Nie znając zniechęcenia, umiał czerpać nowe siły wśród ustawicznych przeciwności niepomyślnych wypadków, jakimi były: uwięzienie w Rosji (1824), odjęcie katedry w „College de France“ (w r. 1844 i 1852), odrzucenie prośby o naturalizację przez młodą Rzeczpospolitą z r. 1848, nieudanie się próby stworzenia legjonu polskiego (w r. 1848). Nie znam nic piękniejszego nad tego człowieka, niezłomnego w usiłowaniu urzeczywistnienia swych nadziei: wydaje mi się on prawdziwie niezwyciężonym, ponieważ kroczy naprzód, bez zniechęcenia — i silnym, bo nic nie zdoła go złamać.

„Nadzieje jego były niezmierne. On myślał, że Polska, to naród mesyaniczny, naród opatrznościowy nowego świata, którego zadaniem było poprowadzić dalej dzieło rewolucji francuskiej. Polska miała być silnym węzłem przyszłego związku pokoju Zjednoczonych Stanów zbratanej Europy.

„Mickiewicz widział ten piękny sen przed swemi oczyma proroka; i w słowach biblijnych, jak Lamenais, zwiastował tę wspaniałą i wymarzoną sprawę.

„Dni zapowiedziane nie nadeszły: słowa Mickiewicza, Wiktora Hugo, Lamartina, Quineta, Micheleta i tylu innych nie znalazły oddźwięku ani w sercu narodów, ani w interesie rządów. Zbrodnia najpotężniejszych: Rosji, Prus i Austrji, pozostała nie ukarana; raz jeszcze głosy sprawiedliwych nie zostały wysłuchane.

„Potrzeba było bezwątpienia zupełnie innych rzeczy, niż głosy poetów, ażeby zaprotestować w imię pogwałconego prawa.

„Lecz dlaczegoż nie usłuchano tych głosów? Protest ich na korzyść Polski o tyle był niefortunny, że przychodził po wielu innych protestach narodów uciśnionych: a fałszywi mędrcy narodu osądzili w umysłach swych, właściwych kupcom, finansistom i politykom, że dla sławy dosyć już uczyniono.

„Prawdę mówiąc, potrzebaby było podjąć walkę z trzema wielkiemi potęgami kontynentalnemi, z Rosją, Austrją i Prusami, które udział wzięły w rozbiorze Polski. Sprawa nie była dosyć zachęcającą: z tem wszystkiem dziś może jeszcze pożałować nam przyjdzie, żeśmy nie umieli u boku formującego się dopiero cesarstwa niemieckiego postawić czujnej, a przyjaznej placówki.

„Ażeby Francję pobudzić do czynu, na to za mało było głosu poetów. Uczucie tylko wiązało nas z tym nieszczęśliwym krajem, lecz żaden interes ekonomiczny: a on to bywa zazwyczaj główną, decydującą pobudką; niestety zbyt często się o tem zapomina.

„Zdaje nam się nieraz, że działamy w imię różnego rodzaju uczuć i idei rycerskich: wystawiamy sobie samym nawet, pod tym względem liczne świadectwa nadludzkiej wielkości, dla jakiej przybranej pięknej pozy, z powodu jakiegoś słowa lub czynu pięknego. Upiększamy je najpochlebniejszem o sobie mniemaniem i pod niebiosy wynosząc niektórych z pośród nas, wywyższamy równocześnie samych siebie. Posiadamy na ten temat wyborne szkice Renana. Lecz jak za wspaniałą kurtyną skrzypią i plączą się, niewidzialne dla widzów, kółka i rzemienie skrzypiące, które ją poruszają, tak pobudki, ni szlachetne, ni piękne, kierują po za kulisami naszego sumienia maszynerją naszych uczuć. Te pobudki, do których się nie przyznajemy, to są nasze interesy osobiste, nasz egoizm, nasza złośliwość, nasza potrzeba majątku, władzy i sławy; to cała brzydota fizjologiczna, która nas czyni pożądliwymi, smakoszami, podłymi, która sprawia, że wszystko widzimy w krwawych kolorach i zabijamy tego, co nas pobudza do wymierzenia ciosu.

„I zaiste daleko więcej od tych nielicznych sprawiedliwych pokrywają poeci i filozofowie wspaniałą zasłoną te dziwaczne, złowrogie i szkaradne maszynerje: oni to przystrajają je złotem swych marzeń i światłem swoich teoryj. I oto w pewnych chwilach, przez uroczy przymat tych imaginacyj, zdaje nam się, żeśmy się oddalili od stanu zbydlęcenia naszych przodków i nucimy hymny o dobroci ludzkości. Niektórzy tylko posiadają rzeczywiście tę piękność i tę dobroć; u wszystkich zresztą prawie jest ona tylko płaszczykiem, pokrywającym nieszlachetne instynkty;

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

133 (Ciąg dalszy)

— Dałabym królestwo całe, gdybym tej sukni nie ujrzała była! — odparła ta ostatnia. — Już mi ona całkiem z głowy wyleciała. Precz z nią! Gdy ją dłużej oglądam, to muszę myśleć, że jestem znowu w Vauxhall-Walk!

— Vauxhall-Walk?! — Ta nazwa dawała jej do poznania, że jest na tropie nowych odkryć. Rzuciła spojrzeniem na zegarek: w dziesięciu minutach mógł kapitan, każdej chwili siostrzenica do domu powrócić. Ostrożność nakazywała jej nie narażać się na niebezpieczeństwo, ciekawość jednak ją wstrzymywała.

— Pani ma niemiłe wspomnienia odnoszące się do Vauxhall-Walk? — zapytała — czy może do tej sukni pańskiej siostrzenicy?

— Gdy ją po raz ostatni w tej sukni widziałam, było to wtedy, gdy wracając z zakupna, ujrzałam ducha — rzekła pani Wragge, która cała drżąca w swem krześle siedziała.

— Ducha? Czyżby były takie rzeczy na świecie? Gdzieś pani widziała tego ducha? Proszę, opowiedz pani, pani jesteś pierwsza z moich znajomych, która widziała ducha.

Pani Wragge, której schlebiała ta uwaga rozwodzić się poczęła nad dokładnem skreśleniem tego spotkania. Pani Lecount jednak już nie miała czasu, a zresztą dosyć się dowiedziała: odkryła brunatną suknię, słyszała całą historję z Vauxhall-Walk, a nawet numer domu, który pani Wragge przypadkowo w pamięci zatrzymała, numer ten bowiem zgadzał się z liczbą jej lat.

To wystarczało, aby rzecz całą chlebodawcy swemu wyjaśnić. Teraz chodziło jeszcze o to, aby bieg myśli ograniczonej osoby przez brutalne rozstanie się na inną zwrócić drogę.

— Ależ to straszne! — zawołała. — Pani wzrusza mię do szpiku kości. Żegnam panią!

Rzekłszy to, rzuciła suknię kaszmirową na szerokie kolana pani Wragge i bez ceremonji wyszła z pokoju.

Gdy biegła po schodach na dół, słyszała, jak kobieta w górze wołała za nią:

— Cóż to znowu za maniery? Wstydź się pani tak poniewierać moją suknię. Patrzcie co za ordynarna osoba!

Pani Lecount pozwoliła jej się wykrzyczeć i niewstrzymana pospieszyła z domu przez ogród. Pierwszy, którego w alei spotkała, był p. Bygrave, który z swojemi ręcznikami pod pachą stanął jak skamieniały na środku drogi. — Oto spostrzegł, jak z willi North-Shingles wyszła zarządczyni domu!

Słusznie przewidując, że p. Bygrave przedewszystkiem żonę swoją zasypie pytaniami, szła spokojnie swą drogą, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Przyszedłszy do swego pokoju zastała na stole list fałszowany z Zurychu.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Pieczęć pocztowa i wyśmienicie imitowany charakter pisma pozwoliły jej się domyślać, jaka jest treść listu. Skupiła myśli na chwilę, nim otwarła kopertę i wiadomość o recedywie brata przeczytała.

W liście nie wzbudzało nic najmniejszej wątpliwości, wiadomość wzięła za całkiem prawdziwą i blada jak trup, upuściła list na kolana. Obrazy z przeszłości mknęły w jej głowie jeden po drugim, zapomniała zupełnie o teraźniejszości i przyszłości.

Wejście służącej, obudziło ją z zamyślenia i w krótkim czasie zdecydowała się, jechać do Zurychu.

Mimo, iż plan kapitana był wybornie obmyślany, nie osiągnąłby jednak celu, gdyby nu przypadek nie przyszedł z pomocą, mianowicie zdarzenie, któremu przeszkodzić było jednem z najgłówniejszych jego zabiegów. Gdyby pani Lecount nie otrzymała była do rąk dowodów, które właśnie mieć chciała, to nie byłaby się tak prędko zdecydowała opuszczać Anglji, a zwlekanie to mogło się stać jak najfatalniejszem.

Obecnie, gdy posiadała jasne dowody, potrzebowała tylko pana swego jeszcze raz jak najmocniej ostrzedz przed wszelkiem spotkaniem z Bygravami i zajmowało ją tylko pytanie, czy ma pana Vanstona osobiście odwiedzić, czy pisać do niego.

Uczyniła to ostatnie, obstalowawszy sobie wprzód miejsce w dyliżansie.

Pierwszą jej myślą było, aby mu całe zajście z dzisiejszego poranku opowiedzieć, ale zaniechała tego, nie chciała bowiem po raz drugi, jak z ową kopją z listu panny Garth, broń swoją oddawać w ręce Noela, aby broni tej p. Bygrave, jak to już raz uczynił, przeciw niej nie zwrócił. Historja kawałka z alpakowej sukni miała aż do powrotu z Anglji pozostać jej tajemnicą. Wiedziała, w jaki sposób i bez tego ma wpłynąć na umysł p. Vanstona i napisała list w następujący sposób:

„Kochany panie Noel!

„Otrzymałam smutne wiadomości z Szwajcarji. Mój drogi brat jest umierający i lekarz jego wzywa mnie bezzwłocznie do Zurichu. Poważna konieczność, jak najszybsza obecność moja na stałym lądzie nie pozwalają mi się długo namyślać. Muszę skorzystać z dawniej udzielonego mi przez pana pozwolenia i odjeżdżam wprost do Londynu, zamiast, jak sobie tego życzyłam, z panem przedtem w St. Crux mówić.

„Mimo bolesnego nieszczęścia rodzinnego, nie mogę zaniechać sposobności i zejść muszę na przedmiot, dotyczący pańskiego dobra, a żywo mnie interesujący.

„Zmuszona jestem pana zasmucić, panie Noel. Proszę się na to przygotować.

„Zamierzone bezczelne oszukaństwo, które otwarło panu na szczęście oczy co do prawdziwego charakteru naszych sąsiadów z North-Shingle, nie było jedynym celem pana Bygrava, gdy szukał pańskiej znajomości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

inni obywają się nawet i bez tej lichej osłony: niskość ich bije w oczy swą nagością.

„Niektórzy usiłowali nadać tej nikczemności ludzkiej wzniosły pozór teorji umiejętnej: powiadają oni, jak na przykład Herold Roger, że historja jest tylko wytworem ekonomji politycznej.

„Twierdzenie to jednak zapewne jest nieco przesadzone: przybiera ona bowiem w pewnych chwilach odcienie poezji; a ta poezja sama staje się pobudką działania, ponieważ u niektórych pokrywa złudzeniem poziomość ich uczuć, i zniewala ich do czynów dobrych i ponieważ inni, jak Mickiewicz albo Quinet, jedynie pod jej wpływem chcą działać.

„Nie było interesów ekonomicznych, któreby zdołały do sentymentalnej Polski przywiązać naszych finansistów francuskich: oto przyczyna, dla której nie usłuchano głosu Mickiewicza albo Micheleta, dla której Polska umarła opuszczona.

„Ten biedny Mickiewicz nie myślał nigdy o dobrach materjalnych narodów.

„Usiłowałem tu wywołać nagle w pamięci wspaniałą, a pokorną postać Mickiewicza, bohatera tak idealnie ludzkiego. Posiadając tak wiele przymiotów, nie znalazł jednak miejsca w żadnej antologji nadludzkich postaci, które zazwyczaj każą nam podziwiać. To jest niesłusznem: może choć niektórzy to uczują. Ja zaś, w braku innego hołdu, pragnąłbym, aby przynajmniej położono medalion jego na pomniku stawianym dla Quineta i Micheleta: Ci trzej mężowie byli w pewnej dziejów dobie całą duszą Francji i ludzkości.

„Dla czegoż mamy tracić korzyść tej cząstki ideału? Czy znajdą posłuch me słowa?" *(Maxime Leroy).*

Wincenty Stroka.

Z KRAJU.

Brzozów 19 sierpnia.

Z odpustu. — Matka Boska Starowiejska. — Pątnicy. — Odpustowe plotki.

Jest pod Brzozowem małe sioło „Starą wsią" nazwane; przychodzę tu często z miasteczka na spacer, by w karczmie trzymanej przez wieśniaków miejscowych, zjeść wiejski podwieczorek, posłuchać wiejskiej muzyki i napatrzeć się na klasztor i pomodlić w kościele OO. Jezuitów. Bo też to kościół piękny i czegoś tak ciągnie do niego człowieka.

Co roku na 8 września niezliczone tłumy z Galicji, Rusi i Węgier tu przybywają. Jest bowiem tradycja, że obraz Matki Najświętszej w cudowny sposób Anieli z Węgier przynieśli do Starej wsi i od tego czasu datują się pielgrzymki Węgrów do świętego miejsca.

Już w wigilję Matki Boski Siewnej od południa ciągną przez Brzozów małe kompanje pątników w rozmaitych oryginalnych strojach. Nad wieczorem nadciąga wielka gromada opalonych, czarnych, strudzonych górali, zda się, mieszkańcy puszcz odległych. Przeważnie Węgrzy i Słowaki — mężczyzni w kożuchach futrem na wierzch; kobiety w zapaskach kilimkowych, krótkich kolorowych spodnicach. Temu fantastycznemu tłumowi przewodniczy starzec stuletni, z długim, siwym, rozwianym włosem, prowadzony z czcią niemal biblijną przez młodych górali.

Pątnicy kupują w Brzozowie świece, ubierają je w pęki kwiatów; przy miejskiej rogatce zapaliwszy, zbliżają się do figury niezbyt odległej od klasztoru. Tu przyjmuje proboszcz uroczyście pobożną gromadę, a po błogosławieństwie przemawia do ludu tak rzewnie, że łzy w oczach stają, sercem garniesz się do Królowej Niebios. Cisza i ciemność wieczorna, na której tle rysują się wieże kościoła, ten lud ukorzony przed Bogiem i te światła, skromna a serdeczna ofiara, a nad tem wszystkiem płyną słowa miłości Bożej, wielkiej, pełnej ufności i pociechy. Czuje się człowiek małym prochem przed obliczem Boga, a jednak pragnie wznieść się do Niego, aby Go uwielbić. Z tysiąca piersi płynie pieśń w narzeczu słoweńskiem „Starowielska Marja", a naród z tą pieśnią posuwa się do świątyni pańskiej. Tak bywa co roku od lat dawnych i tak będzie ciągle.

Z tym odpustem w pamięci Brzozowian związane jest opowiadanie następującej anegdotki: W jednym roku przybył na odpust młody człowiek; z oczu i zachowania poznać łatwo, że szuka rozrywki, raczej ciekawość, a nie pobożność go tu przywiodła. Spostrzegł siedzące w ławce dwie młode dziewczęki, przysunął się bliżej, przyglądając im się zapamiętale. Wyszły po skończonem nabożeństwie — on za niemi — dziewczęta zauważyły manewry goga, pochlebiało to im, a może spragnione nowości rade mu były. Któż wie, co w główkach dziewcząt pozbawionych towarzystwa się marzy? Wszak tylko zakochani patrzą tak pięknie.

W drodze młodzieniec przyłączył się do nich. Myśląc o sobie tylko, przybyli do sąsiedniej wioski. Obeszło się bez formalnej prezentacji, w rozmowie dowiedziały się, że był synem wysokiego powiatowego urzędnika i że ma imię Władysław. Jakże pannom było nieswojo przyznać się do skromnej doli ekonomskich córek. Gwarząc tak, przyszli przed folwark. Wszystko na świecie się kończy, spacer się skończył. Ale wspomnienie zostało.

Od tego spotkania co dzień wieczorami chadzał młodzieniec do wioski i codzień spotykał dziewczę, które jakoś nagle nabrało upodobania w spacerach wieczornych. Aż oto dnia jednego narzeczony panienki z jej bratem wyszli na spotkanie pana Władysława. Co z nim mówili i co robili nikt nie wie, kroniki małego miasteczka o tem milczą. Tylko nazajutrz w powiatowem mieście opowiadano sobie, że pan Władysław „dostał i wziął". Co dostał i co wziął, jest tajemnicą.

Spacery do sąsiedniej wioski ustały, bo jakoś zapadł na nogi, podobno się zaziębił i dostał influenzy; potem wyjechał dla dalszych studjów w zakresie nie romansów modernistycznych, ale gospodarstwa wiejskiego. Panna wyszła za mąż, wierzy jednak święcie, że gdyby nie los zawistny, byłaby została szlachcianką.

L. K.

ZE ŚWIATA.

Paryż 17 sierpnia.

Wystawa paryska. — Główna brama. — Bogini pokoju. — Minarety. — Most Aleksandra III. — Pałac elektryczności. — Zamek wodny. — Teleskop Gautiera. — Prognostyki co do wystawy.

Wystawa paryska przyszłoroczna zarysowuje się coraz wyraźniej na polach Elizejskich; tysiące robotników wykończają budowle i cuda przyszłego stulecia odsłaniają już swe zewnętrzne oblicze. Wystawa odbędzie się na zwykłym placu wystaw, rozszerzonym jednak znacznie w kierunku pałacu Inwalidów i pól Elizejskich. Budowle z wystawy poprzedniej, nawet pałac przemysłowy zburzono, ażeby po przez esplanadę Inwalidów przeprowadzić wspaniałą arenę, z której otwierać się będzie przepyszny widok na łuk tryumfalny; plac zgody i tum Inwalidów Aveune pozostaną trwałą pamiątką po przyszłorocznej wystawie.

Plac wystawy dostępny będzie ze wszystkich stron. Główną bramę — w stylu hiszpańsko-arabskim buduje architekt Binet przy placu Zgody. Brama przedstawia się tak: na trzech olbrzymich filarach, połączonych kolumnadą, wznosi się ogromna, na 42 metry wysoka kopuła, w której zmieścić się może kilka tysięcy osób; w kolumnadzie znajduje się 58 wejść, przy każdem z nich umieszczony będzie kontrolor biletów. Przez bramę przejść więc może niemal 60 tysięcy osób na godzinę.

Na wierzchołku kolumn króluje „bogini pokoju", po obu stronach bramy strzelać będą w górę na 50 metrów wdzięczne minarety; niże i kolumnady ozdobione zostaną płaskorzeźbami. Kopuła pokrytą zostanie emaljowaną, barwną blachą żelazną i rżniętem szkłem kolorowem, w którem promienie słońca i lamp elektrycznych załamywać się będą, podczas gdy reflektory z minaretów oświetlać będą plac wystawy.

Drugim „cudem" wystawy będzie most Aleksandra III, łączący esplanadę Inwalidów z placami Elizejskimi. Budują go inżynierowie Rézal i Alby na jednym łuku, opartym na dwóch potężnych filarach granitowych. Środek łuku zdobić będzie herb Aleksandra III i herb miasta Paryża; w niżach filarów pomieszczone zostaną cztery alegoryczne postacie niewieście, przedstawiające Francję w rozmaitych epokach.

Najwybitniejszą budowlą na wystawie będzie pałac elektryczności z zamkiem wodnym, a wzniosą go na polu Marsowem przed halą machin. Fasada gmachu czarować będzie bogatą ornamentacją i przedziwnem oświetleniem. Dach pałacu, istna robota koronkowa z żelaza i szkła, która na tle jasnego nieba błyszczeć będzie jak ognista tkanina. Po za posągiem elektryczności, wieńczącym gmach, umieszczone zostanie olbrzymie słońce, otoczone tysiącami kolorowych lampek. Posąg elektryczności umieszczony jest na wysokości 67 metrów, a więc, jakby na wierzchołku wieży kościoła Notre-Dame.

Po za pałacem elektryczności wzniesiono niższy nieco zamek wodny, który tworzyć będzie pyszny kontrast z efektami oświetlenia. Z olbrzymiej niży, umieszczonej w frontowej fasadzie zamku, płynąć będzie szereg strumieni, a z groty, znajdującej się we wnętrzu zamku na wysokości 29 metrów, tryskać będzie potężna kaskada i rozpryskiwać w ogromnym basenie, który przeznaczono na zbiornik wody, potrzebnej do pędzenia machin. W jednej sekundzie spadać będzie do basenu 200 litrów wody. Wieczorem z pomocą oświetlenia elektrycznego wywołane zostaną wspaniałe efekty.

Pomiędzy wieloma przedmiotami, które będą budzić największy podziw, zostanie umieszczony olbrzymi teleskop przygotowywany pod kierunkiem mechanika paryskiego M. Gautiera. Będzie to największy teleskop z istniejących dotąd na kuli ziemskiej. Rura stalowa wynosi 64 metry długości i półtora metra w średnicy i waży 30.000 kilogramów, a cała konstrukcja żelazna około miljona kilogramów.

Wogóle francuzi pragną, aby wystawa paryska zaćmiła wszystkie dotychczasowe i spodziewają się, że zjazd na wystawę w dziesięćkroć przewyższy dawniejsze, a więc i korzyść, jaką Paryż osięgnie z tego powodu, wyrówna szalonym kosztom, ponoszonym na urządzenie wystawy.

Często jednak odzywają się w tutejszych dziennikach i głosy krytyczne, w których odbija się pewien niepokój co do powodzenia przyszłej wystawy. Przedewszystkiem ciągłe wichrzenia politycznego charakteru we Francji, wywołujące zaburzenia uliczne, nie są zbyt zachęcające dla cudzoziemców. Wprawdzie rok jeszcze oddziela nas od terminu otwarcia przyszłorocznej wystawy, czy jednak stosunki zmienią się na lepsze niewiadomo.

Dostawy. Intendantura 10 korpusu w Przemyślu ogłasza większe dostawy żyta i owsa dla magazynów prowiantowych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Stryju, Gródku i Łańcucie z terminem do wnoszenia ofert do 15 września 1899 r.. godzina 9 rano.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza dostawę większej ilości progów i materjałów drzewnych na rok 1900 z terminem wnoszenia ofert do dnia 10 września b. r., godzina 12 w południe.

Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Koleje państwowe.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec:** godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów:** godz. 6 minut 31 zrana; godz. 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega:** godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów:** wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żegiestowa:** godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł.; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Z Podgórza miasta do Mszany Dolnej:** godzina 8 minut 18 zrana (prócz poprzednich). **Do Skawiny:** (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września); godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję:** godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę:** godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche:** godzina 9 minut 5 zrana.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

Do Wiednia: godz. 2 popoł.; godz. 10 wiecz. (posp.); godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 2 minut 31 popoł. (błyskawiczny). **Do Oświęcimia:** godz. 6 minut 40 popoł. **Do Trzebini:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Lundenburga:** godz. 9 minut 20 przedpołudniem. **Do Wrocławia:** godz. 7 minut 25 zrana (posp.); godz. 5 minut 32 zrana; godz. 9 minut 20 przedp.; godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 6 minut 40 wiecz. **Do Berlina:** godz. 2 minut 31 popoł. (błysk.); godz. 7 minut 25 zrana (Express); godz. 6 minut 40 wiecz.

Do Warszawy: godz. 6 minut 40 wieczorem (posp.); godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Piotrkowa:** godz. 3 minut 10 popoł. **Do Mysłowic:** godz. 3 minut 10 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 5 minut 32 zrana. **Do Żywca przez Dziedzice i Bielsko:** godz. 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana (posp.). **Do Bielska:** godzina 2 popoł., godz. 2 minut 31 popoł.

Do Pragi czeskiej przez Przerów i Ołomuniec: godzina 2 popoł.; godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana. **Do Ołomuńca:** godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 9 minut 20 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Opawy przez Schönbrunn:** godz. 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł.; godzina 9 minut 20 zrana; godz. 7 minut 25 zrana: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 10 wieczorem.

Do Budapesztu przez Bogumin i Cieszyn: godz. 7 minut 25 zrana; godz. 10 wieczorem. **Do Cieszyna przez Dziedzice i Bielsk:** godz. 9 minut 20 zrana; godzina 2 popoł.; godz. 2 minut 31 popoł. **Do Berna przez Przerów:** godzina 7 minut 25 zrana; godz. 2 minut 31 popoł.; godz. 10 wiecz.

Do Katowic: godz. 5 minut 32 zrana; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 9 minut 20 przedpoł. **Do Bytomia:** godz. 2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 31 popoł.

KRONIKA.

Kraków, 21 sierpnia.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Joanny Franciszki Fremiot; we wtorek Symforjana, męczennika i Tymoteusza; w środę Zacharjasza i Filipa Benicjusza.

Kalendarz myśliwski. Od 15-go sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, toż samo raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 4 minut 40, zachód przypada o godzinie 6 minut 45, długość dnia godzin 14 minut 5.

Stan powietrza. Dnia 21-go sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 742,5, termometr + 12 4 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10

Skład artystów teatru miejskiego na sezon bieżący roku 1899/900 — artyści: Dorowski Franciszek, Frączkowski Franciszek, Jednowski Marjan, Jejde Juljusz, Kotarbiński Józef (dyrektor), Mielewski Andrzej, Przybyłowicz Michał, Puchalski Bolesław, Roman Władysław, Senowski Grzegorz, Sobiesław (Bystrzyński), Solski Ludwik (reżyser), Stępowski Leon, Siemaszko Antoni, Tarasiewicz Michał, Wójcicki Hipolit (sekretarz), Węgrzyn Maksymiljan, Walczak Ksawery (sufler) Knake-Zawadzki Stanisław, Zawierski Bronisław.

Artystki: Bednarzewska Konstancja, Czechowska Paulina, Górska Helena, Jutkiewicz Zelwja, Filipi Mikorska, Otrembowa Julja, Pomian Irena, Przybyłko Marja, Juszczakiewicz (Marjon) Marja, Rudlicka Jeremi, Siemaszkowa Wanda, Senowska Ludwika, Teodorowicz Olga, Wojnowska Paulina, Wolska Bronisława, Wójcicka Józefa, Walewska, Wisłocka i Węgrzynowa Faustyna.

Techniczny personal składają: p. Spitziar Jan, który na nowo objął stanowisko dekoratora i kierownika maszynerji teatralnej, pod którego zarządem zostaje 14 tu maszynistów i pomocników, rekwizytor Adolf Pion, kostjumer p. Ludwik Rozwadowicz i 5 krawców, 2 elektrotechników, pp. Gajewski i Malicki, fryzjer p. Mieczysław Walczyński, kasjerka p. Aleksandra Berwaldowa, 16 bileterów i 12 garderobianych. Prócz tego meblarz, tapicer, palacz i 2 stróżów.

List śledziennika, Krakowianina, dotkniętego w roku 1899 pechem prześladowczym psich hałasów, otrzymujemy do umieszczenia w *Głosie*. List ten brzmi: Do mego najdroższego syna, zamieszkałego w Nowym Jorku! Zasób wiadomości z dziedziny sztuki, literatury i ekonomji Krakowa w poprzednich listach moich wyczerpał się. Dziś skreślę ci rys obyczajowy naszego miasta na dowód, że nawet i w życiu codziennem uganiamy za oryginalnością. Najnowszą oryginalnością u nas jest zmiana w sposobie hodowania zwierząt czworonogich. Gdyby który z praojców naszych mógł przyjść do nas w odwiedziny, ze zdumieniem spostrzegłby, że sienie, korytarze i ulice nie służą już obecnie tak, jak za ich czasów, pełnych prostoty do przechodu, lecz pozamieniane zostały w menażerje i areny, na których popisują się z głosami i zręcznością różnego wieku i różnej rasy psy i pieski. Dziś, jeżeli chcesz dostać się do magazynu strojów damskich umieszczonego na piętrze, musisz się przygotować na to, że czereda psia z hałasem przeprowadzi cię przez schody, nierzadko poszarpie na tobie odzież, a niekiedy nawet i muśnie pocałunek zębem; lecz o tem wszystkiem przyrzekasz milczeć, jak przystało na człowieka dobrze wychowanego. Na ulicach również psy zajmują dominujące stanowisko; wyrugowały one zupełnie gazeciarskie reklamy i ogłoszenia; wystarczy przed bramą własnego handlu hodować olbrzymiego psa, a ten tubalnym swym głosem od świtu do nocy zwoływać będzie z czterech stron świata — kundmanów. Prym w tym względzie trzyma ulica św. Jana. Trzeba przyznać, że nawet większe od Krakowa miasta mogą mu pozazdrościć tej pomysłowości i umiejętnego zużytkowania sił. Ale to jest wesoła strona tej psiej cywilizacji; a teraz przypatrzmy się odwrotnej stronie medalu, a zobaczymy, że mniej wesoło wyglądają ludzie starzy, chorzy, lub skazani na pracę umysłową. I oni opłacają wysokie czynsze z mieszkań, a jednak w nich ani pracować, ani naprawdę wypocząć nie mogą. I dziwić się należy, że świetny Magistrat, który krocie wydaje na wodociągi, kanalizację i inne cele zdrowotne, nie dotąd nie postanowił dla ochrony nerwów ludzkich do niepotrzebnych hałasów. Wszakże żyjemy w wieku nerwów i mało jest u nas chorób, któreby nie rozwinęły się według utartego wyrażenia: „na tle nerwowem".

Jako wielbiciel piewcy z Czarnolesia, nie traciłem nadziei, że lepsze dni nastaną; a mimo to z radością opuszczałem tę psiarnię, gdy nadszedł czas wyjazdu na wieś. Co prawda, człowiekowi, który kończy siódmy krzyżyk pracowitego żywota nie łatwo znaleść kąt spokojny; to też dla bezpieczeństwa zainstalowałem się w miejscowości oddalonej o parę mil od Krakowa, w starożytnym klasztorze, wśród wysokich szarych murów, pewien, że tam znajdę idealny wypoczynek — i nie zawiodłem się, bo siedząc w pokoju słyszałem brzęczenie muchy. Poczciwy mój przyjaciel zakonnik otoczył mię wygodami, o jakich nawet nie marzyłem. Okna mego pokoju wychodziły na piękny sad klasztorny. Jak książę zasypiałem wśród ciszy, marząc o dobrodziejstwach wsi. Wtem, o zgrozo! Około północy odezwało się tuż pod memi okuami straszne wycie dwóch olbrzymiej wielkości brytanów. Z przerażeniem dowiedziałem się, że owe brytany co noc strzegą sadu przed złodziejami.

Prędko spakowałem manatki i opuściłem klasztór, a unikając miejscowości kąpielowych i klimatycznych, zajechałem do wsi nad Wisłoką. Śliczna okolica, zdrowe, górskie powietrze, idealny gospodarz domu, a zarazem dawny znajomy i przyjaciel — i cóż może do szczęścia zabraknąć! Niestety nie wiedziałem, że fatum uwzięło się na mnie. Jeszcze oczów nie zamknąłem, gdy ozwało się szczekanie psów w sąsiednich zabudowaniach włościańskich; koncert psi trwał przez całą noc, którą spędziłem bezsennie. Co teraz pocznę, dokąd się udam — sam jeszcze nie wiem. W każdym razie, po powrocie do Krakowa, wystosuję prośbę do świetnego Magistratu, aby wziął w obronę mnie, ciężko na zdrowiu poszkodowanego psim despotyzmem. Jutro napiszę, dokąd się udam; tymczasem żegnaj mi — a donieś, czy równie dobrze powodzi się psom na drugiej półkuli. Twój kochający ojciec *Hilary*.

Stacja ratunkowa mimo niepogodnego dnia, jakim była wczorajsza niedziela, była co chwila niepokojona wypadkami, w których niosła pomoc i opatrunki. W ciągu doby wypadków rozmaitego stopnia zdarzyło się 19. Z ważniejszych zanotowaliśmy, zamach samobójczy niejakiego Piotra Ryżowskiego, który kawałek noża wbił sobie w lewy bok, poniżej serca. Ryżowskiego opatrzono i zostawiono w domu.

W innym wypadku, dwaj rękodzielnicy, w szynku przy ulicy Sławkowskiej, ciężko pijani, pokaleczyli się nożami. Z nich Józef Arlamowski, blacharz jest ciężko pokaleczony. Pokaleczonych opatrzono na stacji. Również opatrzono na stacji 8-letniego Marcina Kozaka, pokaleczonego przez złośliwego psa.

Najpoważniejszy był wypadek pobicia 8-letniego Stefana Kowalskiego, którego ojczym jego, Wojciech Jurek, tak ciężko pobił na ulicy Studenckiej, że u dziecka nastąpiło wstrząśnienie mózgu. Rozbestwiony ojczym chwycił chłopca za nogi i głową tłukł o bruk uliczny. Dziecko odwieziono do szpitala, zaś ojczyma chwilowo pod telegraf, skąd przeniesiony zostanie do wyższej instytucji karnej u św. Michała.

Germanizacja. Jeżeli ktoś dorobił się pieniędzy w Polsce i ma się za Polaka, niechże nie pisze na paczkach z farbką do bielizny: „Ultramarin-Fabriks-Niederlage — X..... et Sohn, Krakau" itd. To mi obywatel!!

Policja przyaresztowała dwóch żydków: Szmula Reinkrauta i Simsze Szpilinga, recte Selcera, którzy w dniu 24 lipca na Kazimierzu nieznanego z nazwiska parobka z okolic za rogatką Warszawską, spoili, a następnie ograbili z zegarka i około 8 złr. gotówki.

Właściciel zegarka może zgłosić się do tutejszego urzędu bezpieczeństwa publicznego pod Zamkiem.

Żandarmerja przyaresztowała w okolicy Krakowa Józefa Sobeńka, dezertera rosyjskiego z 14 dywizji pieszej, który aż z Kiszyniewa przybył w te strony.

O podgórską propinację. Piszą do nas z Podgórza: Dnia 16 b. m. upłynął termin wnoszenia ofert o dzierżawę propinacji w Podgórzu. Między złożonemi ofertami są takie, które ofiarują o 17.000 złr. więcej, niż żydowski dzierżawca Samson Haber dotychczas płacił, a o 5000 złr. więcej niż Haber, obecnie za propinację podgórską oferuje. Mimo to pan Haber i jego satelici głoszą, że oni już znajdą drogi i środki do zdobycia serc niektórych podgórskich ojców miasta i mimo niższej oferty Haber znowu dostanie propinację na dalszych 5 lat. Sądzimy, że poczucie obywatelskie obudzi się w Radzie gminnej Podgórza, aby żydowskiemu dzierżawcy, który już dosyć wyssał gminę, nie dozwolił, ukrócać ją jeszcze nadal na kilkadziesiąt tysięcy złr.

W sprawie badania żołądka Fr. Zimy podaje *Gazeta lwowska*: „Ani w żołądku, ani w treści żołądka do badania nam oddanych (w dwóch oddzielnych naczyniach opieczętowanych), nie stwierdziliśmy obecności żadnej trującą działającej substancji, ani roślinnego (organicznego), ani mineralnego pochodzenia. We Lwowie dnia 15 sierpnia 1899. Pod przysięgą... (Podpisano): *Walery Włodzimirski, dr Ferdynand Obałowicz*.

Konkurs na humor. W konkursie *Gazety polskiej* w Warszawie na fejleton humorystyczny, pierwszą nagrodę otrzymał p. Roman Jungiewicz za humoreskę: „Kartki z pamiętnika panny Lodzi". Nadto postanowiła *Gazeta polska* drukować: „Dystament" p. St. Możdżeńskiego z Kielc; „Wyjazd mojej żony do morskich kąpiel" p. Jana Muszyńskiego; „W sezonie ogórkowym" Kruka; „O jednym co na ziemię *ex coelis* peregrynował" p. Bartkiewicza z Łodzi; wreszcie „Stylizowany Prometeusz", p. R. L. Stradomskiego z Monachjum.

We Lwowie coraz lepiej! Donieśliśmy niedawno temu o samobójstwie p. Marjana Gołębiowskiego, urzędnika gal. Kasy Oszczędn. lwowskiej. Gołębiowski targnął się na swoje życie w Rymanowie, umarł w szpitalu w Sanoku. Jak donoszą do jednego z dzienników Gołębiowski przed śmiercią zeznał, iż jako sędzia przysięgły w procesie Goldstera i Loewenherza wziął 100 złr. za to, aby głosować za uniewinnieniem oskarżonych. Wyrzuty sumienia popchnęły go w rozstrój i doprowadziły do samobójstwa. Zeznania Gołębiowskiego powinny doprowadzić do surowego i przykładnego śledztwa, o ile można jeszcze przed rozpoczęciem procesu Szczepanowskiego i Furmanówny.

Kupno ziemi przez włościan. Dwaj włościanie z Gajów za Rudą ad Załoźce Jędrzej Mazarewicz i zięć jego Ołeksa Maret kupili u ks. Ełinowicza, parocha z Popowiec, folwark Zalesie pod Brodami za 36.000 złr. Ornego pola posiada Zalesie 160 morgów, lasu 60 morgów, budynki gospodarskie bardzo dobre. Dziewięciu chłopów Rusinów i trzech Mazurów, pierwsi z Trościańca, drudzy z Zagrobeli ad Tarnopol i z Draganówki kupili u pp. Osuchowskich obszar dworski Kułyszcze z martwym i żywym inwentarzem za 94.000 złr., z czego 41.203 złr. wypłacili gotówką, na resztę zaś przyjęli dług bankowy. Ornego pola, sianożęci i lasu jest w Kułyszczach 436 morgów. Nowi właściciele w tym roku pracują wspólnie, pokrywają wydatki i godzą się jak najlepiej. Pierwszy rok powiódł się im bardzo dobrze, samej bowiem pszenicy mają 1358 kóp.

Piorun w trupiarni. W gminie Dubiu, w pow. brodzkim, podczas burzy w tych dniach uderzył piorun w trupiarnię, do której schronili się przed deszczem trzej gospodarze: Prychidko, Babiak i Müller. Wszyscy trzej zginęli na miejscu, a zwłoki ich wydobyto popalone, gdyż kostnica zapalona od pioruna spłonęła.

Tragiczna śmierć chłopca. Przed tygodniem we wsi Szelle na Węgrzech zaginął gdzieś 14-letni Paweł Ulicz. Napróżno rodzice, zamożni rolnicy, na wszystkie strony go szukali.... Pawełek przepadł, jak kamień w wodzie!.... Stroskani, zrozpaczeni dokładali wszelkich usiłowań, aby jedynaka odszukać. Upłynęło kilka dni na poszukiwaniach daremnych. Dopiero przy niedzieli udało się znaleść Pawełka, niestety, nieżywego.

Chłopiec odbiegł był daleko od domu i zapuścił się w las. Coś go pchało naprzód. Szukał po drodze dziko rosnących malin i poziomek — i tak w tej zabawie samotnej, zabłąkał się nieborak. Las był gęsty i ciemny, zorjentować się więc chłopiec nie mógł i zamiast powracać ku domowi, szedł w przeciwnym kierunku. Dobiegł wreszcie do polanki, pośród lasu położnej. Zmordowany chłopiec nie mógł już najwidoczniej iść dalej. Potknął się o coś i upadł, a w rękach uczuł ból straszliwy. Schwytało go żelazo zastawione na lisy. Lewą rękę przeszyły mu kolce na wylot, u prawej miał przebitą dłoń. Jęcząc z bólu, próbował niezawodnie otworzyć żelazo, ale kolce jeszcze bardziej wpijały się w ciało, szarpiąc je w okropny sposób. Wyczerpany omdlał — i tak już śmierć przyszła go z cierpień wybawić. Była to śmierć straszna, głodowa. Biedny Pawałek wił się w bólach i katuszach, dopóki go śmierć od nich nie wybawiła. Można sobie wyobrazić rozpacz rodziców, gdy spostrzegli ten obraz, którego widok ściął im krew w żyłach.... Kruki zaczęły już krążyć nad ciałem chłopca; byłyby go rozszarpały.... Rodzice przynajmniej zwłoki dziecka ocalić mogli od tego losu i złożyć je, kropiąc własnemi łzami, w poświęconej ziemi....

Pałac z aluminium. Aluminium jest najnowszym materjałem budowlanym, a Chicago pierwszem miastem na świecie, które posiada gmach, zbudowany z tego metalu. Jest to pałac o 17 piętrach, 64 metrów wysoki, szkielet gmachu zbudowano z filarów żelaznych, między które powkładano płyty z aluminium, 80 centymetrów długie i 50 centymetrów szerokie. Płyty te nie są z czystego aluminium, lecz zawierają 10% miedzi, ponieważ miedź najmniej odczuwa zmiany temperatury. Czy gmachy z aluminium okażą się praktycznymi, to kwestja czasu.

Kongres sjonistów w Bazylei. Trzeci kongres sjonistów otworzył onegdaj dr Teodor Herzl w obecności około 250 delegatów. W mowie swej, przerywanej co chwilę frenetycznymi oklaskami, określił dr Herzl żądania i dążenia sjonistów w następujący sposób:

„Staramy się przedewszystkiem o to, aby u tureckiego rządu uzyskać część ziemi, odpowiedniej do kolonizacji, a pozostającej pod zwierzchnictwem jego

cesarskiej mości sułtana. Przyszedłszy dopiero do tego posiadania, które musi być zabezpieczone wszystkiemi prawami własności, możemy rozpocząć wielką, praktyczną robotę kolonizacyjną“.

Następnie omawiał mówca dokładniej poszczególne punkty programu kolonizacji Palestyny, a kiedy w ciągu mowy oświadczył, że cesarz Wilhelm wyraził się o zamiarach sjonistów przychylnie, obiecując im pomoc, słuchacze urządzili burzliwą owację na cześć cesarza Wilhelma.

Jako drugi mowca w pierwszym dniu obrad wystąpił Maks. Nordau.

Kanał dortmundzki. Kanał, mający połączyć miasta Dortmund i Ems, zaczęto budować przed siedmiu laty, w roku 1892. Z otwarciem kanału zwlekano tak długo, ponieważ chciano wykończyć go zupełnie i natychmiast oddać do użytku publicznego. Budowa kanału kosztować będzie ogółem blisko 80 miljonów marek. Długość jego obejmuje 271 kilometrów, głębokość wody 2·5 metra, szerokość powierzchni 30, szerokość spodu 18 metrów. Śluzy są w ogólności 8·6 metrów szerokie, 67 metrów długie i 3 metry głębokie. O ile kanał łączy się z rzeką Ems, to jest od Meppen do Emden, na przestrzeni mniej więcej 120 kilometrów, będą mogły kursować większe statki; odpowiednio urządzone śluzy mają 165 metrów długości. Od Dortmundu zaprowadzony jest tak zwany sztuczny system śluzowy. Od Meppen do Herbrum jest rzeka Ems skanalizowana, od Herbrum do ujścia odpowiednio pogłębiona. Począwszy od Olderum szkuty już rzeką Ems posługiwać się nie będą, gdyż ujście jest tu tak szerokie, że statkom zagrażałyby bałwany; dlatego urządzono kanał poboczny, prowadzący do portu emdeńskiego. Kanał dortmundzko-emski jest największym ze wszystkich dotychczasowych kanałów pruskich, posiadać też będzie osobną flotę. Interesowane koła przemysłowe i miasta utworzyły westfalskie towarzystwo transportowe, które postarało się o flotę kanałową, złożoną z 30 statków o 750 tonach, oraz kilka parowców pospiesznych i towarowych. Towarzystwo rzeczone zaprowadzi regularny ruch z Emden do Hamburga. Fracht z Emden do Dortmundu włącznie z opłatą kanałową i portową wynosić będzie od węgli, kruszczów i t. p. 2·50 marek za tonę; od zboża 4·50 marek za tonę. Opłata to bez porównania niższa od opłaty kolejowej. Jak przy kanale północnym, tak i przy kanale dortmundzko-emskim, technika doprowadzona została do szczytu doskonałości, czego dowodem przyrząd do dźwigania okrętów pod Henrichenburg. W $2^1/_2$ minutach podnoszone bywają, lub spuszczane na 14 metrów największe statki o 20.000 cetnarów.

Obfity plon przyniosły w ciągu ostatnich miesięcy roboty odkopaliskowe na miejscu dawnej Kartaginy pod Tunisem. Tak n. p. odnaleziono w ruinach starożytnego miasta, trzy rzymsko-greckie olbrzymie posągi, z których najważniejszy wyobraża zakwefioną Izydę, w djademie, mającym kształt półksiężyca. Dwa inne, nieco mniejsze posągi przedstawiają, zdaniem uczonych, dwie kapłanki, których fryzura pochodzi I-go wieku. Nieopodal od tych posągów znaleziono wspaniałą grupę, która przedstawia Bahusa, karmiącego swoją panterę. Po za obrębem ruin właściwej Kartaginy, pod El Alia, wykopano w willi rzymskiej wielki pawilon, którego dwie czworokątne wieże są połączone galerją, prowadzącą też do szeregu małych, wyłożonych przepyszną mozaiką komnat. Najważniejsze pod względem naukowym i artystycznym mozaiki znaleziono w dwóch wspomnianych wyżej wieżach; jedna wyobraża krajobraz nad Nilem, a druga brzeg morza, nad którym rybacy zajęci są sprzątaniem połowu. Pod Duugga znaleziono przepyszną głowę Luciusa Verusa, wykutą z białego marmuru. W Thala roboty odkopaliskowe doprowadziły do odkrycia bazyliki chrześcijańskiej, zbudowanej na ruinach świątyni Saturna, a pod Teboursouk odsłonięto bramę tryumfalną, prowadzącą do nieznanej dotychczas cytadeli bizantyjskiej. Nadto odnaleziono cały szereg rzeźb w marmurze i bronzie, a między niemi wspaniały sarkofag z płaskorzeźbami, wyobrażającemi trzy Gracje.

W Szczawnicy odbyły się w zeszłym tygodniu aż trzy koncerty i jeden wieczorek humorystyczny. P. Artur Zawadzki rozpoczął tydzień wieczorkiem humorystyczno-dramatycznym, który mu dał świetny rezultat materjalny a publiczność wyszła z teatru wielce zadowolona. W środę koncertował król skrzypków polskich p. Stanisław Barcewicz wspólnie z pianistą p. Golmerem. Gry p. Barcewicza nie potrzebujemy chwalić, gdyż artysta ten jak zawsze wprawiał słuchaczy w zachwyt. Nazajutrz w czwartek koncertował młody p. Raul Koczalski, jeden z najwybitniejszych dziś pianistów w Europie. I znowu nazajutrz w piątek rozkoszowano się pięknym śpiewem artysty opery p. Gabrjela Górskiego i skrzypka p. Opieńskiego. Śpiew p. Górskiego wywoływał burzę oklasków, a z pięknych rączek sypały się kwiaty na artystę, który śpiewał wiele pieśni nad program. Gra p. Opieńskiego również znalazła wielkie uznanie a obecny na koncercie p. Barcewicz oklaskiwał artystę wspólnie z publicznością. Teatr p. Millera pod ten czas wyjechał na dwa dni do Zakopanego a z powrotem w niedzielę odegrali artyści „Przekupkę Warszawską“, Bełcikowskiego przy pełnym teatrze. — Miło nam zaznaczyć, że publiczność kąpielowa jest nader zadowolona z inspekcji zdrojowej. Przedstawiciel rządu, komisarz namiestnictwa ze Lwowa, p. Fr. Andraszek, postępowaniem pełnem taktu i uprzejmości ze stronami, oraz szybkiem i dogodnem załatwieniam spraw, zjednał sobie nietylko uznanie, ale każdy chętnie starał zbliżyć się do jego osoby i rodziny.

Projekt kolei elektrycznej Rzeszów-Brzozów-Rymanów-Dukla-Jaśliska-Mőző-Laborcz zyskuje coraz szersze koło interesujących się. Z pomiędzy licznych korespondencyj, otrzymanych przez p. Zygmunta Djonizego Wilhelma, przytaczamy ustęp z listu p. Kazimierza Ossowskiego, inżyniera w Berlinie i poważ fachowej. Pisze on: „Zapewnić mogę WPana, że sam projekt uważam za rzeczywiście dobry i mogący przynieść nieoceniony pożytek tak dla kraju, jak i przedsiębiorcy“.

Od władz rządowych i autonomicznych powiatów: krośnieńskiego, sanockiego, brzozowskiego i rzeszowskiego, do których się p. Zygmunt Djonizy Wilhelm odniósł z zapytaniem, o ile zechcą poprzeć pracę około budowy projektowanej kolei, otrzymał p. Wilhelm do tej pory dwa pisma, które w całości podajemy:

„L. 13.551. C. k. starostwo Krosno 17 lipca 1899 r. Panu Zygmuntowi Djonizemu 2-ga im. Wilhelmowi w Rymanowie zwracam z oznajmieniem, że skoro sprawa zamierzonej budowy kolei elektrycznej tu wpłynie, wówczas c. k. starostwo weźmie ją pod ścisłą rozwagę. C. k. starosta m. p.“

„L. 1503. Wydział Rady powiatowej Brzozów dnia 27 lipca 1899 r. Do Wielmożnego p. Zygmunta Djonizego Wilhelma w Rymanowie. W odpowiedzi na szacowne pismo z dnia 5 b. m. l. 324, donosimy Wielmożnemu panu, że zdaniem Wydziału powiatowego, w razie przyjścia do skutku budowy kolei elektrycznej między Rzeszowem, Brzozowem a Rymanowem, reprezentacja tutejszego powiatu przyczyni się w ten sam sposób, w jaki przyczyniła się do budowy kolei z Przeworska do Dynowa, to jest z obowiązaniem się pokrywania rat, potrzebnych do oprocentowania i umorzenia akcyj zakładowych w wysokości 20.000 złr. (dwudziestu tysięcy), o ile dochody czyste tej kolei nie wystarczyłyby na pokrycie stosunkowe rat od akcyj zakładowych. Prezes: Urbański m. p.“

Do dnia dzisiejszego nie odpowiedziały jeszcze starostwa w Rzeszowie, Brzozowie i Sanoku, a Wydziały powiatowe w Rzeszowie, Sanoku i Krośnie.

Zdaniem naszem, za przykładem Wydziału powiatowego w Brzozowie powinny pójść Rady miejskie i gminne, obszary dworskie, zakłady, przedsiębiorstwa naftowe, przemysłowe i handlowe wszystkich tych miejscowości, które projektowana linja kolei elektrycznej przecinać będzie, a którym odda niezaprzeczone usługi i korzyści.

P. Wilhelm zamyśla rozpisać próbną subskrypcję na ewentualną emisję akcyj zakładowych celem uzyskania potrzebnego kapitału do budowy, poczem, uprosiwszy pp. marszałków wzmiankowanych wyżej czterech powiatów do złożenia komitetu, przedłoży cały materjał zebrany do rozpatrzenia i powzięcia dalszych decyzyj.

Oszust patrjotyczny. Z Drohobycza piszą: W miasteczku tutejszem zjawił się przed miesiącem młody, inteligentny i przystojny człowiek. Opowiadał każdemu kto chciał i nie chciał, że jest ofiarą zajść uniwersyteckich w Rosji, że się nazywa Malinowski, pochodzi z Puław, przekradł się przez granicę i tu w Galicji znalazł się nagle bez przytułku, zajęcia i t. d. Tutejsza „Gwiazda“ zajęła się z całym zapałem wygnanym „studentem“. Młody człowiek dostał na razie ubranie, wikt, wreszcie wyrobiono mu wcale korzystną posadę w kopalniach borysławskich. Z tem wszystkiem „ofiara polityczna“ rozpoczęła pędzić żywot tak niepolityczny, że w kopalniach straciwszy posadę a nagle pozaciągawszy „na pożyczki“ wiele osób, nagle ulotniła się i tyle ją tam widziano. Całą tę historję, w rezultacie mocno nieprzyjemną dla osób, które młodzieńcem szczerze i w dobrej wierze się zajęły, podajemy do wiadomości szerszego ogółu celem ostrzeżenia innych miasteczek na wypadek, gdyby tam owa albo też tej podobna „ofiara“ zechciała grasować.

„Słowo Polskie“ umieszcza następujące oświadczenie: „W numerze73-cim *Słowa polskiego* z d 25 marca b. r. umieszczoną została w kronice p. t.: „Pogłoska“, notatka ubliżająca czci p. Ludwika Masłowskiego. Odnośnie do tej notatki poczuwamy się do obowiązku oświadczenia, iż została ona umieszczona bez wiedzy naczelnego redaktora naszego pisma, a zarazem odwołania podanej tam wiadomości, jako niezgodnej z prawdą. *Redakcja Słowa Polskiego.*

Aresztowanie defraudanta. Na wezwanie p. Sawickiego aresztowała lwowska policja Piotra Zahaniewicza, byłego funkcjonarjusza tow. asekuracyjnego „Dniestr“, który zbiegł zdefraudowawszy na szkodę owego towarzystwa kwotę 140 złr. Zahaniewicz przez dłuższy czas zdołał się ukrywać przed okiem sprawiedliwości, aż dopiero wczoraj wyśledzono go i osadzono w więzieniu śledczem.

Nekrologja. Emilja z Wiśniewskich Dziewiałowska, wdowa po właścicielu dóbr ziemskich, przeżywszy lat 70, zmarła w Krakowie 19 b. m.

HUMOR

List autentyczny męża, troskliwie dopytującego się lekarza o zdrowie żony:

„Wielmożny
Doktór ***
w Czachoczynku
w dom gdzie obecnie
jest Skład Apetyczny.

Naj Uprzejmiej Upraszam o łaskawe okryszlenie mnie parę słow na kartę odwrotno Strona, Stan choroba żona moje, który mieszka wdomu Wylhalmi G... Nr. 00. ktura chora na martwość Korpuszy ręcę i nogi. Przepraszam ze oszmielam sobie pozwolić ządać od w-go Pana Uczynienie mi tej łaska, — gdy jestem zdaleka nie mogę zajrzić, zatem Najuprzejmniej Upraszam aby W-ny pan Uczynił łaskawość donieść mi o stan zdrowia jej ci się popravi Czy jest Nadzieja na polepienie, za co zgury Dziękuje i proszy doglądać dobże, a ja wdzięcności z podziękowaniem Usłuzy z wynogrodzeniem.

Z powazaniam X. X.“

Proces Dreyfusa w Rennes.

Paryż 19 sierpnia.

Bardzo znaczącym ustępem w zeznaniach majora Cuigneta było oświadczenie, że istnieje jeszcze trzecie tajne *dossier*, dotychczas trybunałowi nieznane, a mogące dużo rzeczy wyjaśnić. *Dossier* owo znajduje się w ministerstwie wojny; obejmuje ono szczegółowe doniesienia o przebiegu n a r a d, j a k i e o d b y ł y s i ę p o m i ę d z y o s o b a m i, z a j m u j ą c e m i w y b i t n e w p a ń s t w i e s t a n o w i s k a j e s z c z e w d n i u d z i s i e j s z y m, a p o m i ę d z y r e p r e z e n t a n t e m m o c a r s t w a, n a k t ó r e g o k o r z y ś ć z d r a d a z o s t a ł a p o p e ł n i o n a. (Sensacja). „Ograniczam się do tego — mówił Cuignet — aby panów zawiadomić o egzystencji tego *dossier*. W dalsze szczegóły jego treści wdawać się nie mogę, dopóki minister wojny nie zadecyduje, czy przedłożenie tych aktów trybunałowi jest wogóle dopuszczalne“.

Charakterystycznym w zeznaniach Cuigneta był następujący epizod: Cuignet, który w zeznaniach przed trybunałem kasacyjnym ostro wyrażał się o Paty de Clamie, obecnie oświadczył, że skoro śledztwo przeciw Patyemu wykazało jego niewinność, on ugnie czoła przed tem orzeczeniem i wstrzymuje się ze swojem zdaniem o tym oficerze.

Adw. Demange: Konstatuje zatem, że major Cuignet obwiniał du Patyego, a sędzia śledczy przeszedł do porządku nad jego oskarżeniami. Tak samo jest i tutaj. Cuignet obwinia Dreyfusa, ale o wartości tych obwinień decydować będzie trybunał.

Prezydent pułk. Jouaust: O! t o s ą a b s o l u t n i e d w i e r ó ż n e r z e c z y. (Poruszenie).

Z zeznań majora Cuigneta podnieść jeszcze trzeba następujące oświadczenie: Kiedy opuszczałem ministerstwo na wiosnę roku 1899, ciągle jeszcze dochodziła do nas korespondencja *attachés* wojskowych. Ostatnie listy jakie mam, są to listy do A. (Schwarzkoppena) pisane do niego przez przyjaciół, którzy przybyli w oficjalnej misji na pogrzeb Faura do Paryża (szefem misji był jak wiadomo książę Radziwiłł).

Jenerał Boisdeffre przesłuchiwany po majorze Cuignet udzielał ciekawych szczegółów o owej tajemniczej, osobistości, która w wyśledzeniu Dreyfusa tak wybitną gra rolę. Osobistości owej nie trzeba identyfikować z panną B., pokojówką hrabianki Münster, o której wspomniał jen. Mercier. Boisdeffre objaśnił, że osoba o którą idzie „zajmowała wybitne stanowisko i należała do świata dyplomatycznego“. Boisdeffre przyznaje, iż polecił Picquartowi wskutek jego raportów nie spuszczać z oka sprawy Dreyfusa i z drugiej strony ostrożnie śledzić Esterhazego. Kiedy jednak doszło do wiadomości szefa sztabu, że Picquart potajemnie znosi się z rodziną Dreyfusa, postanowiono powierzyć mu inne ważne misje, a sprawę dochodzeń oddać w inne ręce. Co do Henryego, mieli wszyscy do niego takie zaufanie, że jen. Miribel przeznaczał go na wypadek mobilizacji na komendanta wielkiej kwatery armji wschodniej. Absolutnie też wierzono w autentyczność dokumentu, przez niego podrobionego. „gdy mogę wyrazić, mówił Boisdeffre, jak cierpiałem, Nie Calaignac i Roget odkryli fałszerstwo i wydobyli z Henryego zeznanie.

Gdy skończono przesłuchiwać Henryego, wziąłem natychmiast do ręk kawałek papieru i napisałem na miejscu podanie o dymisję. Minister usilował mnie

powstrzymać, tłomacząc, że ludzką rzeczą jest mylić się. Odpowiedziałem zarówno jemu jak i potem prezydentowi Faurowi, który nalegał na cofnięcie dymisji: „Naturalnie, każdy człowiek może się mylić; nie każdy jednak człowiek ma to nieszczęście, aby przed przysięgłymi fałszywy dokument uznać za prawdziwy. W takich okolicznościach nie ma wyboru. Muszę też ustąpić".

Jeden z sędziów zapytuje Boisdeffra o sprawę obaw wojennych z początkiem stycznia, którym wbrew uznaniom Periera i Hanotana przeczył Casimir Perier.

Boisdeffre potwierdził całkowicie opowiadanie Merciera. Żywo ma w pamięci ów wieczór, w którym do późnej nocy siedział w biurze, oczekując na bardzo poważne wiadomości, mogące spowodować bezzwłoczną mobilizację. Daty jednak Boisdeffre podać nie może; mogło to być 6 albo 7 stycznia.

Jenerał Gonse, przesłuchiwany jako trzeci z kolei świadek w sobotę opowiadał, w jaki sposób złapano raz Dreyfusa na gorącym uczynku szpiegostwa. Oficer gwardji republikańskiej Terret wszedł pewnego razu do biura, w którem się znajdowały szematy mobilizacyjne. Była to godzina popołudniowa; biura wtedy zawsze są opustoszałe. Tego dnia jednak Terret dostrzegł ku swemu zdziwieniu kapitana Dreyfusa, czytającego coś w szemacie mobilizacyjnym przy otwartej szafie. Jakieś obce indywiduum siedziało w pewnem oddaleniu od Dreyfusa. Szemat mobilizacyjny jest absolutnie najtajniejszym dokumentem armji.

Dreyfus: Już ja temu rzekomemu Terretowi coś powiem jak on tu przyjdzie zeznawać. Dziwię się tylko, jak jenerał może takie zeznanie powtarzać! Przecie wiadomo, że żaden obcy człowiek absolutnie nie może dostać się do ministerstwa wojny.

Gonse: Zapewne że to trudno, niemożliwem to nie jest bynajmniej.

Dreyfus: Musiałbym się starać o przepustkę, a nigdy jej dla nikogo nie żądałem.

Gonse: O, można bardzo dobrze wprowadzić kogoś i bez przepustki.

Dreyfus: Na taki sposób możliwem jest wszystko na świecie... Nie ma co o tem dłużej dyskutować.

Jen. Gonse jest do tego stopnia przekonany o winie Dreyfusa, że kiedy Picquart wyraził przypuszczenie, że Esterhazy jest autorem *bordereau*, jenerał przypuściwszy to nawet za rzecz możliwą, ani chwili o winie zdrajcy udowodnionej skądinąd, wątpić nie mógł. Baśnie Esterhazego, jakoby *bordereau* zostało sporządzone za wiedzą jenerałów Gonsa i Boisdeffra, zasługują według Gonsa tylko na pogardliwe wzruszenie ramion. Picquart mija się z prawdą, mówiąc, że jen. Gonse wyrażał wobec niego wątpliwości co do winy Dreyfusa.

Adw. Demange wypytuje jenerała Gonse o ową tajemniczą osobę, która wskazała Dreufusa jako zdrajcę. Gonse udziela takich samych objaśnień jak i Boisdeffre.

Adw. Demange: „Czy jenerałowi wiadomo o tem, że owa osoba mimo gorącej interwencji ministra wojny, nie mogła otrzymać legji honorowej?" Gonse odpowiada przecząco.

Przy końcu posiedzenia sobotniego, w chwili gdy świadkowie opuszczali już salę a Jouaust zabierał się do zamknięcia posiedzenia, powstał jenerał Billot i krzyknął gromkim głosem do wymykającego się Picquarta: „Panie Picquart, zechciej pan zostać jeszcze przez chwilę!"

Picquart zdziwiony i zaniepokojony wrócił się na dół. Billot zwracając się do prezydenta, rzekł co następuje:

„Mam jeszcze słówko do powiedzenia i chciałbym aby p. Picquart je słyszał. Jestem bardzo zadowolniony, że p. Piquart poruszył kwestję tajnych funduszów. Ze względu na charakter celów, na jakie są przeznaczone, nie mogę się nad niemi rozwodzić. Ale powiem to, co może być powiedziane. Fundusze tajne oddane są do rozporządzenia ministra na koszty usług oddanych państwu. Minister za ich zużycie jest odpowiedzialny tylko przed prezydentem Republiki. Prezydent Republiki kontroluje, weryfikuje i uruchomia tajne fundusze." W dalszym ciągu przemówienia wykazuje Billot, w jaki sposób Picquart zmarnotrawił pieniądze tych funduszów na ściganie niewinnych oficerów, których chciał przedstawić za Dreyfusem, i odpiera wszystkie inne odnośne twierdzenia Picquarta, jako kłamliwe.

Billot zakończył słowami: „Więcej już o tej sprawie nie powiem ani słowa. Musiałem jednak napiętnować pełną perfidji insynuację, z którą p. Picquart wystąpił przed trybunałem kasacyjnym, a która mogła padać w podejrzenie delikatność, lojalność i uczciwość ministra".

Słowom tym towarzyszyły huczne oklaski audytorjum. Aby nie potrzebować upominać publiczności za tę manifestację, prezydent szybko zamknął rozprawę.

Ostatnie depesze Głosu Narodu.

Wiedeń 19 sierpnia. Hr. Gołuchowski, który wyjechał dziś zrana na Semmering, zabawi tam do wieczora. Był projekt, żeby Bülow przyjechał do Wiednia. Gołuchowski jednak sam wyraził życzenie odwiedzenia Bülowa w Semmering.

Paryż 19 sierpnia. *Figaro* wydrukował telegram podpułkownika Panizzardiego, który powiada:

„Aczkolwiek jen. Roget we wczorajszem przesłuchaniu swojem przed sądem wojennym w Rennes zeznał, jakobym przesłał w swoim czasie do ówczesnego posła włoskiego w Paryżu, Ressmana, raport, w którym oświadczyłem, że kolega mój major Schwarzkoppen, utrzymywał stosunki z Dreyfusem, zapewniam mimo tego kategorycznie, że taki raport nigdy nie istniał i że podobnych oświadczeń nigdy w żadnej w formie nie składałem. O nazwisku Dreyfusa dowiedziałem się wogóle po raz pierwszy z dzienników dopiero po jego aresztowaniu. Wszystko to raz już oświadczyłem i oświadczam ponownie pod słowem honoru gentelmana".

Równocześnie zastępca ambasadora austro-węgierskiego hr. Esterhazy(!!) zapewnia w *Figarze*, że depesza Schneidra do redakcji *Figara* z zaprzeczeniem autentyczności znanego dokumentu, jest autentyczna.

Rzym 19 sierpnia. Krążą tu pogłoski, że obecnie zanosi się znowu na odnowienie trójprzymierza.

Oporto 19 sierpnia. Zaszło tu 46 wypadków dżumy azjatyckiej.

Berlin 21 sierpnia. Dosłowny tekst mowy, wygłoszonej w piątek przez cesarza Wilhelma podczas odsłonięcia pomnika na pobojowisku stoczonej w d. 18 sierpnia 1870 r. bitwy pod Saint-Privat, opiewa:

„Poważne i uroczyste wspomnienia towarzyszą dzisiejszemu obchodowi i każą sercu mojemu uderzać silniej. Pierwszy mój pułk gwardji pieszej, reprezentowany przez moją kompanję przyboczną, jego wsławione sztandary i weterani, którzy niegdyś na tem pobojowisku walczyli i cierpieli, odsłaniają dzisiaj ten pomnik! Akt ten dokonany będzie przy udziale mego najmłodszego pułku i całej niejako armji niemieckiej, wyobrażonej przez korpus 16-ty. Był to nieomal jedyny pułk, który na tej krwią przesiąkłej ziemi nie doczekał się dotąd swojego pomnika. A przecież ma do tego najzupełniejsze prawo.

„Aczkolwiek przez historję swoją najściślej z moim domem zespolony, do wychowania jego książąt i królów przeznaczony, uważany być może za pułk, że tak powiem domowy, familijny, to jednak jego cesarska mość dziad mój nie wahał się ani na chwilę drogi ten sobie pułk bez skrupułu poświęcić dla dobra ojczyzny.

„Jak pułk ten walczył i krew przelewał, jak dopełnił przysięgi złożonej swoim sztandarom, jakie zachowanie się jego wywołało pochwały, a jego cierpienia i straty łzy gorące mojego dziada, uczy historja. Jego spoczywającym pod zieloną darnią bohaterom poświęca pułk wraz ze mną, jako swoim najstarszym towarzyszem, ten pomnik.

„Obrana forma pomnika różni się od przyjętych na pobojowiskach. Opancerzony Archanioł opiera się spokojnie na swoim mieczu, zdobny w dumne hasło pułku *semper talis*.

„Pragnę, aby figurze tej przypisano ogólniejsze znaczenie. Na tej krwią przepojonej ziemi stoi on jako strażnik, czuwający nad zwłokami poległych tu walecznych żołnierzy obu armij, zarówno francuskiej, jak naszej.

„Gdyż dzielnie i bohatersko w obronie swojego cesarza i swojej ojczyzny zstąpili i francuscy żołnierze do swego, chwałą otoczonego grobu. I jeżeli sztandary nasze z pozdrowieniem pochylać się będą przed spiżowym pomnikiem i rzewnie nad grobami naszych drogich towarzyszów powiewają, to niechaj wieją i nad grobami naszych przeciwników, szepcąc im, że pamiętamy z rzewną czcią o naszych walecznych przeciwnikach.

„Z głęboką wdzięcznością, ze spojrzeniem, zwróconem do Pana walczących zastępów, z podzięką za łaskawe rządy krokami naszego wielkiego cesarza pragniemy uprzytomnić sobie, że w dniu dzisiejszym skupione około tronu najwyższego Sędziego dusze tych wszystkich, którzy niegdyś w gorących zapasach stali naprzeciw siebie na tych polach, zjednoczone w wieczystym pokoju, na nas patrzą!"

Berlin 21 sierpnia. Gdy cesarz Wilhelm odebrał wiadomość, że sejm pruski odrzucił w sobotę i w trzeciem czytaniu znaczną większością głosów projekt o kanale, bezzwłocznie przerwał swoją podróż i w sobotę wieczorem powrócił do Berlina.

Belgrad 21 sierpnia. Śledztwo w sprawie zamachu na Milana ukończone. Obecnie redagowany jest akt oskarżenia.

Rząd wniesie do skupczyny projekty o zaostrzeniu kary za obrazę majestatu i o zaprowadzenie cenzury.

Londyn 21 sierpnia. Położenie w Afryce południowej pogorszyło się. Z Kapstadtu wyruszył do Buluwayo oddział ochotników.

Kolej państwowa.

Przyjazd do Krakowa.

Ze Lwowa: godzina 4 minut 40 zrana; godz. 7 zrana (pospieszny); godz. 8 minut 45 zrana: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 2 minut 24 popoł. (błyskawiczny); godzina 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Z Wieliczki**: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 11 minut 15 popoł.; godz. 6 minut 50; wiecz. — **Z Jasła** przez Rzeszów: godz. 4 minut 40 zrana godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Z Tarnobrzega**: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wiecz.

Z Nowego Sącza przez Tarnów: godz. 8 minut 45 zrana; godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 6 minut 25 wiecz.; godz. 9 minut 38 wiecz. — **Ze Strożów** przez Tarnów: godz. 4 minut 40 zrana. — **Z Krynicy i Żegiestowa** przez Tarnów: godz. 1 minut 30 popoł.; godz. 9 minut 38 wieczorem. — **Od dnia 1 lipca z Krynicy i Żegiestowa przez Tarnów**: godz. 6 minut 25 wiecz. (do dnia 15 września); godz. 4 minut 40 zrana (do dnia 31 sierpnia).

Z Chyrowa, Nowego Sącza i Chabówki: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł. — **Z Mszany dolnej**: godz. 7 minut 40 wiecz. — **Ze Skawiny**: godz. 11 minut 10 przedpoł. — **Z Bielskal Wadowic przez Kalwarję**: godz. 9 minut 40 wieczorem; godz. 8 minut 45 zrana; godzina 4 minut 45 popoł. — **Z Suchej do Podgórza miasta**: godz. 7 minut 48 zrana. — **Z Oświęcimia**: godz. 6 minut 36 zrana; godz. 4 minut 47 popoł.; godz. 11 minut 10 przedp; godz. 9 minut 40 wiecz. — **Z Zwardonia i Żywca przez Suchą**: godz. 4 minut 47 popoł.

C. k. austrjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1899 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
5.30 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca
5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa
5.41 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy. w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, (a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

8.00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa
— **do Mszany Dolnej,** kursuje od 25 czerwca do 30 września.

8.15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.

9.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
9.19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
9.22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa
.29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów. w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.08 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierz).
1.22 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
1.30 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa
1.35 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku
— **do Oświęcima,** ma tam połącz. do poc. błyskawicznego i osobow. do Wiednia i Wrocławia.

1.18 po poł. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
1.34 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.
— **do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Oświęcima.

2.49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa
— **do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

6.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.

7.55 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec)
8.10 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
8.15 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa
8.21 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.
— **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.

8.00 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa
8.11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połącz. do Suchy, N. Sącza iOśw.

8.35 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
— **do Ickan,** ma połączanie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa
9.08 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa
— **do Podwołoczysk, ma** połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego. Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa
4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż

6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku
6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)
— **ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.

7.00 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
— **z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa.

7.45 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
— **z Suchy,** ma połączenie w Kalwarj od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.

8.33 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgorzu Płasz. od Suchy

10·32 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku
10·40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
10·45 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
11·01 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)
— **z Oświęcima.**

10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa
11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.

1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa
1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie do Wieliczki

2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.

4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz.
4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca
4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.

6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.

6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz.
6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7·26 wiecz. poc. osob. Nr. 104 do Podgórza Pł.
7.40 „ „ „ „ 24 do Krakowa
— **z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.

9.14 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9·20 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa
9·25 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca
9·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zwierz.)
— **z Oświęcima,** ma połącz. w Oświęcimiu od poc. posp. z Wiednia, w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i Biały.

9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz.
9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicji po 20 cnt. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

25°|o do 100°|o

większych zbiorów celnego żyta, pszenicy i t. p. osiągnięto w tym roku w rozmaitych okolicach i na najrozmaitszych glebach kraju zapomocą **normalnych maszyn rzędowo-grobelkowych** (system uprawy St. Greka, czyli polska uprawa zbóż) w porównaniu z bronami, ekstyrpatorami i siewnikami rzędowymi (drylami). Wiele majątków posługuje się od jesieni b. r. tylko tą uprawą. Za 2—3 tygodni wyjdzie z druku odnośna broszurka ze sprawozdaniami o zbiorach po cenie 20 centów. Do 15 września b. r. możemy dostarczyć jeszcze co najwięcej 10—12 sztuk grobelkowców (przysypników) normalnych po cenie 66, 102 i 112 zł. — Siewników rzędowo-grobelkowych mamy jeszcze tylko 1 sztukę na składzie.

2599 1 2 *Józef Bromowicz i Spółka. — Uprzyw. fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, Kraków, ulica Smoleńska Nr. 23.*

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 2155

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

BACZNOŚĆ CHRZEŚCIJANIE!

Licytacja.

Dnia 25 sierpnia b. r. o godzinie 10-tej rano, odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Skawinie w Biurze L. 5 licytacyjna sprzedaż

willi z ogrodem

w Borku fałęckim,

w bliskości dworca kolejowego w Bonarce, przy szosie położonej, składającej się z dużego domu I ptr., obszernych zabudowań i stajen na kilkadziesiąt koni, około 2 morgowego ogrodu, wszystko murem obwiedzione. Willa ta, z powodu bliskości płynącej wody i stacji kolei, oraz swego położenia, nadaje się nie tylko na letnie mieszkanie, lecz szczególniej na Zakład przemysłowy każdego rodzaju.

UWAGA! Realność powyższą starała się nabyć „Spółka handlowo-przemysłowa“, mająca siedzibę w Berlinie i w Podgórzu, która ze względu, że miasto Podgórze takową wyrugowało, realności tej koniecznie potrzebuje — niechcąc zaś zapłacić właścicielowi pełnej wartości, postarała się u wierzycieli o wystawienie takowej na sprzedaż przymusowa, licząc na to, że na termin nikt z Chrześcijan do licytacji nie stanie a w takim razie za bezcen kupi — otóż zwraca się uwagę sfer przemysłowych chrześcijańskich, aby nie pozwoliły naszym „najserdeczniejszym“ obcokrajowcom — znów kawałka ziemi ojczystej za darmo wydrzeć. — Kupujący zrobi interes świetny. — **Cena szacunkowa 12 000 złr.** 2613 1 3

4 kilmtry od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 350 złr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, za stacją kolei w miejscu, za dopłatą 35.000 złr. gotówką **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

Ważne dla Rodziców

Jąkania i wszelkich wad w mowie

oducza (od lat 12) własną metodą

LEON STĘPOWSKI

art. dram. teatru miejskiego.

Nerwowe i niedołężne dzieci przyjmuje na naukę i wychowanie. — Adres: *Leon Stępowski, ulica Długa L. 13* (od 2-giej godziny do 5 tej po południu). 2519 3 0

Do siewów jesiennych polecamy:

Pszenicę ostkę czerwoną galicyjską uszlachetnioną drogą ścisłej selekcji, z hodowli w Grodkowicach, zostającej pod kierunkiem prof. Dra Prażmowskiego:

Pierwsza selekcja . . . . zł. 13·—

Elita . . . . zł. 14·—

Żyto polskie z produkcji Grodkowickiej, w ziemiach piaszczystych . . . . zł. 10·—

za 100 kg. netto bez worka, loco stacja **Kraków** lub **Podłęże.**

Worki nowe, grube po 40 ct. od sztuki. 2494

Zamówienia przyjmuje: **Związek handlowy, Kółek rolniczych w Krakowie, Zarząd dóbr w Grodkowicach, poczta Brzezie i Dom komisowo-rolniczy Stanisława Komornickiego i Spółki we Lwowie** ul. Sykstuska Nr. 28.

Internaty dla uczni

szkół średnich w Krakowie, raczą podać warunki przyjęcia — możliwie skromne. — Zgłoszenia pod „Roztropna opieka“ do działu ins. „Głosu Narodu“ p. l. **2 03.**

Mężczyzna

młody, inteligentny, mający egzamin państwowy, pozostający na praktyce kancelisty, z powodu braku znajomości, **pragnie zawrzeć znajomość** z Panienką lub młodą wdówką, w celu matrymonialnym. — Za dyskrecję ręczy słowem honoru.

Adres poste rest. „K. N. W. 20(“ Przemyśl. 2602 1

Pomocnik handlowy

pobrze polecony, **poszukuje posady** w handlu lub Kółku rolniczem. **„Panek“**

2611 1 3 **p. rest. Ropczyce.**

SKLEP

narożny, przy ul. Grodzkiej l. 43 jest od 1-go października br. **do wynajęcia.**

Zgłoszenia przyjmuje ks. Franc. STEC. ul. Kopernika 26. 2598

Osoba młoda 2608

inteligentna, **poszukuje posady** do zarządu domu oraz zajęcia się dziećmi. Zgłoszenia p. adr. „A. B.“ p. res. Bochnia.

Panna

inteligentna, przystojna, muzykalna, z posagiem kilku tysięcy złr., **wyszłaby za mąż,** za przystojnego blondyna, z charakterem prawym, męskim.

Listy, z fotografją i podaniem stanowiska, proszę adresować: **„Moja Gwiazdka Zoni'a“** do działu ins. tego dziennika. 2609 1

Przyjmę posadę

zarządcy fabryki, przedsiębiorstwa kamieniołomu, cegielni lub t. p. Zgłoszenia „Zagłoba“ poste rest. Kraków. 2607 1

Fortepian

krótki, Hofbauera, w stanie bardzo dobrym **do sprzedania** przy ul. Krowoderskiej Nr. 11, u 2605 Wp. Drozdz. 1 3

Gorzelnik

mechanik, uzdolniony do prowadzenia maszyn parowych, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod adres.: „Gorzelnik“ **Lipnica Murowana** k. Bochni. 2601

Poszukuję

administracji kamienicy tylko za wolne mieszkanie. — Wiadomość „B. F.“ w Administracji „Czasu“. 2587 1 0

DO

fabryki śrub w Oświęcimiu

poszukuje się

dwóch tokarzy.

Tylko trzeźwi, zdolni i pilni robotnicy zostaną przyjęci. Zgłoszenia uprasza się do **fabryki śrub w Oświęcimiu.** 2604 1 2

Kościelny

posiadający chlubne świadectwa, **poszukuje miejsca** przy kościele każdego czasu. Wiadomość w Dziale inser. „Głosu Narodu“. 2606 1 3

Uczniowie

znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę przy ul. **Kanoniczej L. 6** I ptr. W domu konwersacja w obcych językach, a na żądanie pomoc naukowa i lekcje muzyki. 2475

Do sprzedania

Dom murowany II ptr. w Podgórzu Nr. 17.

Wiadomość w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“. 2545 2 3

Lutomir Bolesławicki (pseudonim) 2425

„Wobec wznowienia kwestyi polskiej“

Analiza sprawy od rozbiorów do chwili obecnej, z szczególnem uwzględnieniem ostatniej fazy narodowo-politycznej w Królestwie Polskiem, cena złr. 2·—, z przesyłką pocztową złr. 2·25.— **Do nabycia we wszystkich księgarniach.**

NAJMODNIEJSZE

PASKI DAMSKIE

RĘKAWICZKI LETNIE, NICIANE I JEDWABNE

WOALKI, MYDŁA, PERFUMY, PUDER

TOREBKI I NECESERY DO PODRÓŻY 2585

PORTMONETKI, PAPIEROŚNICE, WORECZKI

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjańska 17.

2 kamienice

II piętrowe,

po 5 okien frontu, jedna koło drugiej, — z dużymi ogrodami w tyle, — w najzdrowszej części miasta Krakowa, — są **razem za 28.000 złr.,** z których 8 do 10.000 złr. może zostać na hipotece, lub pojedynczo

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski** Kraków, Jagiellońska 7. 2418

Willa w Krakowie

w samych plantach pod Wawelem (ul. Podzamcze L. 8) położona, obejmująca na parterze i I-szem piętrze 18 ubikacyj mieszkalnych **jest z wolnej ręki do sprzedania** lub też od 1-go października 1899 r. **do wynajęcia.**

Bliższych wyjaśnień udziela adw. **Dr S. Winkler** w Krakowie, Poselska 18. 2472

Adres: „HUMUS“ Kraków.

Patenta c. k. Ministra handlu do liczby: 14.590, 14.864, 15.822, 15.922, 15.970, 16.083.

Marki ochronne L. 1589, 4327.

Proszek roślinny **„Humus“** pochłania 2600% wody, zabija bakcyle choleryczne, tyfusowe i t. p.

„Humus“ Nr. I.

ubezwadnia i desinfekcjonuje natychmiast zawartości w klozetach i naczyniach domowych

100 kilo złr. 8.—.

„Humus“ Nr. II.

ubezwadnia i desinfekcjonuje pisoiry — miejsca ustępowe i doły kloaczne.

100 kilo złr. 3·—.

„Humus“ Nr. III.

jest najlepszym środkiem do konserwowania polecony przez budowniczych i właścicieli domów jako podsypka pod podłogi. niezawodny środek do wytępienia grzyba, owadów i przeciw wilgoci, jest lepszym trwalszym i tańszym od rumowiska. Będąc złym przewodnikiem ciepła i głosu — nie przepuszcza odgłosu i utrzymuje w mieszkaniu podczas zimy ciepło. a podczas lata chłód, przeciwdziała zgniliźnie i jest trudno zapalnym. „HUMUS“ Nr. III jest lekki, zatem także do budynków monumentalnych bardzo korzystny. 100 kilo wystarczy na większy pokój i kosztuje tylko 3 złr.

Patent. automatyczne pokojowe „Klozety Humusowe“ od 9 do 25 złr.

Patent. automatyczne pokojowe pokrywki sedesowe po złr. 3, 4·50 i 6. 2.94 5 0

Zamówienia przyjmuje i prospekty wysyła:

„HUMUS“

Spółka wyrobu patentow. proszku roślinnego (desinfekcyjnego) w Krakowie, przy placu Matejki L. 2.

Filie we Lwowie, Drohobyczu, Krośnie, Nowymtargu, Przemyślu, Rzeszowie, w Zakopanem (Dyonizy Bek) i Szczawnicy (A. Buchs, sekretarz).

Kamienica II piętrowa

okazała, sucha, strona południowa, masiw murowana, w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, do sprzedania bez pośrednictwa. 2513

Potrzebna jest **pożyczka** paru tysięcy na dobrą hipotekę w Krakowie. — Wiadomość ulica Bracka **8** w sklepie **blacharskim**

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich

z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 2127

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

C. k. uprzyw. Fabryka papieru

w Kamienicy

wyrabia papier czerpany ze szmat w kilku gatunkach a mianowicie: papier biały czyli kancelaryjny, papier siwy czyli konceptowy, papier do pakowania, bibułę i tekturę. 2506 5 5

Wszystkie te gatunki znane są ze swej znakomitej jakości, a swoją trwałością przewyższają najlepsze gatunki papierów maszynowych.

Papier kancelaryjny nadaje się szczególnie na świadectwa, metryki, akta notaryalne, kontrakty, księgi hipoteczne i wogóle książki, przy których chodzi o trwałość papieru. Papier konceptowy nadaje się na okładki do aktów, akta śledcze, kwitaryusze etc. — Cenniki i probki gratis i franco.

Ofiara nieszczęśliwej Matki.

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu“ dla J. K. 2467

Folwark

120 mórg, 2419

blisko stacji kolei, w uroczej okolicy, koło Bobowy, z dobremi gruntami w położeniu równem, z dobremi i obszernemi zabudowaniami, z 26 m. lasu 50-cio letniego, za 30.000 złr., z których 10.000 może zostać na hipotece, ma

do sprzedania

lub zamiany na kamienicę w Krakowie, **Jan Strycharski** Kraków, Jagielońska 7.

Winogrona stołowe

5 klg. koszyk szlachetnych, słodkich **Winogron** . . złr. 2·—

5 klg. koszyk świeżych **Pomidorów** . . . . 1·10

4¾ klg. **Kawy Ceylon** prześn. 8·20

4¾ klg. **Kawy** najlepszej **Portorico** . . . . 6·30

franco do każdej stacji pocztowej wysyła: **Joh. Stefanovicz, Ung. Weisskirchen,** Süd-Ungarn, Export von Obst & Gemüsse.

2578 2 6



2154

Osoba inteligentna

wdowa, w średnim wieku, poszukuje miejsca gospodyni do zarządu domem lub do towarzystwa starszej osoby. Adres poda Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ pod liczbą **2464.**

Do sprzedania

FORTEPIAN

fabryki Hofbauera, używany, w dobrym stanie. Ul. **Pędzichów L. 10** II ptr. 2525 3 3

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny **w Liszkach** poszukuje zaraz **ekspedytorki** do samoistnego prowadzenia urzędu. 2526 3 3

Do handlu korzeni, delikatesów i win 2531 3 3

Józ. Zbytniewskiego

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 32 potrzebny jest

PRAKTYKANT

zamiejscowy.

Poszukuję posady

za **kasjerkę** do prowadzenia ksiąg, albo **sekretarki.** Na żądanie składam kaucję.

„Marietta“ poste rest. Kraków. 2547 2 4

Na I. hipotekę

poszukuję 3 do 3½ tys. złr.

Informacje pod **J. N. 53.** p. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 2567 4 6

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.